Rok X
Nr. 169

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.
PROZ
Warszawa, sobota 15 czerwca 1935 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

A potem?

Przedstawiliśmy wczoraj obecną sytuację na Dalekim Wschodzie i coraz wyraźniejszy charakter protektoratu, w jaki przeobraża się stosunek Japonji do Chin. Czy rząd tokijski, czy japoński sztab generalny — boć, jeśli o skutki ostateczne chodzi, różnice te nie mają znaczenia — dość że ci, którzy reprezentują politykę japońską w stosunku do Chin, dążą coraz bezwzględniej do urzeczywistnienia swoich planów.

Jakich? Nie można ocenić tej sprawy dystansem miesięcy czy nawet lat, a chyba tylko — dziesięcioleci. Ale bodaj już, czy także — pokoleń. Bo sprawy idą o wiele szybciej.

Przecież od czasu, gdy Japonja zaczęła się dopiero europeizować i porzucać poprzedni charakter średniowieczno - feudalny, zmieniły się dopiero dwa pokolenia i najstarsi ludzie pamiętają jeszcze „dawne czasy". Od zwycięstwa nad Rosją — pierwszej wielkiej na światową skalę próby sił młodego państwa — upłynęło dopiero 30 lat, okres jednego pokolenia. A od utworzenia Mandżukuo —wszystkiego dopiero trzy lata...

Krok za krokiem—poprzez zdobycie Korei (1894), usadowienie się w najważniejszym porcie Mandżurji w dziesięć lat później, zlikwidowanie całkowite wpływów rosyjskich a zaraz potem i chińskich w całym kraju w okresie po wojnie światowej — Japonja rozszerza swą ekspansję na gruncie Chin i coraz wyraźniej staje się nietylko kolonizatorką, ale i organizatorką.

Sama ekspansja gospodarcza, chęć zapewnienia sobie surowców, dążenie do zyskania terenu dla emigracji, wreszcie dążenie do jaknajsolidniejszego zabezpieczenia sobie zdobyczy na stałym lądzie azjatyckim — jeszczeby nie tłumaczyły dostatecznie rozpędu, z jakim się rozwija akcja japońska. Ma ona całkiem już widocznie dalsze cele na oku, a temi są: opanowanie całych Chin. Wskrzeszenie cesarstwa północno - chińskiego jest przecież już tylko kwestją lat, a od tego punktu aż do chwili zjednoczenia w jednym organizmie całej 400-miljonowej (wówczas zaś już półmiljardowej) ludności Chin może wystarczyć okres 10-ciu, 20-tu, najwyżej 30-tu lat.

A wtedy rozpocznie się okres, w którym najpotężniejszem mocarstwem na całej kuli ziemskiej będzie blok japońsko - chiński, a raczej Japonja — być może już wówczas unją personalną złączona z Chinami w jedną organiczną całość. I nastąpi dla Europejczyków konieczność odwrotu z całej Azji, a kto wie czy nie powtórzy się, jak istniała przez półtysiącem lat, historja z zalewem azjatyckim, idącym na Europę...

Jednej tylko rzeczy trzeba obecnie do osiągnięcia tego celu: przekształcenia psychologji Chińczyków, aby się organizatorskiej ręce Japonji bez oporu poddali. Ale czy do tego już daleko? Obecna uległość Chin, to nietylko bezsiła. To także uginanie się przed nowym zdobywcą: wszak i w historji przeszłej uginano się pod zdobywcami i przyjmowano ich kierownictwo. Psychologja chińska już się przeobraża. Powstanie wielkiego mocarstwa rasy żółtej, sięgającego od Oceanu Spokojnego po Tybet, jest już tylko kwestją czasu i to nawet niezbyt długiego.

Większość naszego pokolenia jeszcze tego dożyje.

M. Grz.

Wśród ciągłych eksplozyj i pożaru

Fabryka amunicji wyleciała w powietrze

50 zabitych — 375 rannych

BERLIN, 13.6. (PAT). W miejscowości Rheinsdorf w pobliżu Wittenbergu nastąpiła dziś popołudniu straszliwa eksplozja w fabryce materjałów wybuchowych.

W chwili, gdy nastąpił wybuch, fabryka pracowała w pełnej obsadzie. Zmobilizowane z najdalszych okolic oddziały straży pożarnej, formacje szturmowe i wojsko oraz czerwony krzyż pracują niezmordowanie nad uprzątnięciem gruzów i ratowaniem pogrzebanych. Długi korowód samochodów szpitalnych ciągnie szosami, odwożąc zabitych, rannych i okaleczonych.

Katastrofa nastąpiła o godz. 15-ej w zakładach fabrycznych firmy Wasag (Westfaelisch-Anhaltinische Sprengstoff - Fabrick). Przyczyny wybuchu dotychczas nie ustalono.

Po pierwszej eksplozji wybuchł pożar, który spowodował dalsze eksplozje. Ostatnia nastąpiła o godz. 18-ej i dopiero około godz. 20-ej udało się dotrzeć do miejsca katastrofy.

Rozmiarów nieszczęścia narazie nie można ustalić. Należy przypuszczać, że jest 50 zabitych.

Eksplozje nastąpiły w rezerwuarach podziemnych z nieznanych dotychczas przyczyn.

Siła wybuchu była straszliwa. Huk słyszano w odległości 8 km. Na ulicach Wittembergi gromadzą się tłumy ludności, która przejęta grozą i niepewnością, czeka dalszych wiadomości z miejsca wybuchu. Setki rodzin dotkniętych jest katastrofą.

BERLIN, 14. 6. (PAT.). — Z Wittembergi donoszą: Prace ratunkowe w Reinsdorf prowadzone są w gorączkowem tempie. Niebezpieczeństwo dalszych eksplozyj zdaje się być zażegnane. Zdaleka widać płomienie, wychodzące z podziemnych rezerwoarów. Wszystkie okoliczne rezerwoary zostały ze względów ostrożności opróżnione. Policja, formacje narodowo - socjalistyczne i oddziały Reischwehry strzegą dostępu do miejsca katastrofy.

WITTENBERG, 14.6. (PAT).— Według ostatnich wiadomości, do tychczas wydobyto zwłoki 22 ofiar katastrofy w Reinsdorf. Pod gruzami znajduje się jeszcze 30 robotników, co do których istnieje mała nadzieja, by można ich wydobyć żywymi. Dotychczas naliczono 75 ciężko rannych i 300 lżej rannych. Dzięki zarządzeniom władz już późnym wieczorem zapanował w Wittemberdze spokój. Pomoc lekarska została zapewniona, gdyż w akcji ratunkowej biorą udział nietylko lekarze miejscowi, lecz również z dalszych okolic, a nawet z Berlina i Lipska. W okolicach Reinsdorf i w samej Wittenberdze eksplozje wyrządziły tylko straty materjalne, nie pociągając za sobą na szczęście żadnych ofiar w ludziach.

BERLIN, 14. 6. (PAT.). — W związku z katastrofą w Reinsdorfie kanclerz Rzeszy przesłał do zarządu fabryki telegram kondolencyjny, przeznaczając zarazem 100.000 marek na pomoc dla ofiar katastrofy.

*

Wittenberg, miasto powiatowe w Saksonji pruskiej nad Łabą, oddalone jest od Berlina o 90 km. „Wasag" była jedyną fabryką, która, w myśl postanowień Traktatu Wersalskiego, miała prawo wytwarzać amunicję dla Reichswehry. Produkowano przedewszystkiem dynamit i proch strzelniczy. W W ostatnim czasie produkcja została znacznie zwiększona. Pracowano dniem i nocą na trzy zmiany. Fabryka zatrudniała ogółem 7000 robotników.. Panował tam niezwykle ścisły rygor. Robotnicy byli bardzo dokładnie wybierani. Warunkiem przyjęcia było wykazanie się przynależnością do partji oraz certyfikatami lojalności ze strony władz.

Groźba bombardowania Pekinu

Japonja sięga poza Wielki Mur

PARYŻ, 13. 6. (PAT.). — Ajencja Havasa donosi z Pekinu: polityka Japonji z całą jasnością uwydatnia intencje japońskich koł wojskowych co do rozciągnięcia protektoratu Japonji znacznie dalej poza mur chiński. Armja, rozpoczynając metodycznie swój plan ekspansji,chce stworzyć na północ od Żółtej rzeki państwo buforowe, nad którem objąłby z czasem władzę obecny cesarz Mandżukuo. Nowa ofenzywa Japonji stanowi odpowiedź na pojednawczy gest japońskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w stosunku do Chin, wyrażający się podniesieniem przedstawicielstwa Japonji w Chinach do rangi ambasady. W tym wypadku japoński sztab jeneralny w sposób bardzo żywy ujawnił swe niezadowolenie. Korespondent pekiński Havasa zaznacza wkońcu, że jest mało prawdopodobne, aby Czang-Kai-Szek mógł poprostu ugiąć się przed ultimatum Japonji bez narażenia się na „utratę oblicza", lecz z drugiej strony niewiadomo, w jaki sposób może on zorganizować opór.

TOKJO, 14. 6. (PAT.). Wyjazd Ho-Ing-Czina określa prasa jako ucieczkę, która czyni sytuację w północnych Chinach coraz krytyczniejszą.

LONDYN, 14. 6. (ATE). — Dowództwo japońskie w nocie wystosowanej do władz chińskich oświadczyło, iż w razie nieprzyjęcia wszystkich warunków japońskich, Pekin będzie bombardowany z samolotów. W mieście zapanowała panika.

Wypadek największego hydroplanu

Francji

PARYŻ, 14.6. PAT. Wielki hydroplan francuski „Lieutenant de Vaisseau Paris", który przybył do Hawru celem powitania powracającego z pierwszej podróży do St. Zjednoczonych parowca „Normandie", zawadził dziś rano w chwili odlotu o maszty trzech stojących w zatoce łodzi rybackich. Jedna z tych łodzi wywróciła się i zatonęła. Skrzydła hydroplanu uległy uszkodzeniom.

Rząd polski interwenjuje w Gdańsku

Zagrożenie interesów polskich

ograniczeniami dewizowemi

GDAŃSK, 14. 6. (PAT.). Dn. 12 b. m. Komisarz generalny Rzplitej w Gdańsku min. Papée odbył z prezydentem Senatu W. Miasta, Greiserem, rozmowę na tematy walutowe, uzyskując zgodę Senatu na niezwłoczne podjęcie rokowań finansowo - walutowych. Rozmowa ta nastąpiła w związku z wprowadzeniem zarządzeń dewizowych, sprzecznych z umowami polsko - gdańskiemi, co spowodowało rząd polski do zajęcia stanowiska, które zostało zakomunikowane Senatowi w dn. 13 b. m. Rząd polski, zainteresowany w sytuacji walutowej portu gdańskiego, jest zdecydowany na obronę swych żywotnych interesów, uwzględniając przytem w sposób życzliwy także i interesy W. Miasta.

Pociąg katowicki zderzył się

z pociągiem stojącym w Koluszkach

Wczoraj o godz. 1.34 w nocy pociąg osobowy nr. 213, zdążający z Warszawy do Katowic na stacji Koluszki wskutek silnego dojazdu przy dostawianiu 4 wagonów zderzył się z pociągiem stojącym na stacji. Uszkodzeniu uległ 1 wagon. Spośród pasażerów jedna osoba jest lekko ranna, 7 osób kontuzjowanych. Po doraźnem opatrzeniu przez lekarza wszystkie osoby udały się w dalszą drogę.

W formie „zalecenia" Ligi Narodów

Projekt rozbioru Abisynji

Czy Anglja może zamknąć Suez?

PARYŻ,14. 6. (ATE.).—Współpracowniczka dziennika „Excelsior" uzyskała wywiad z Mussolinim. Szef rządu włoskiego poruszył m. in. sprawę konfliktu z Abisynją. Mussolini zaznaczył, że środki natury wojskowej, przedsięwzięte przez Włochy mają charakter zapobiegawczy. Włochy zgodziły się na procedurę arbitrażową, która jednakże musi być ograniczona tylko do incydentu pod Ual - Ual. Wojownicze plemiona, nad któremi rząd centralny nie sprawuje kontroli, zagrażają bezpieczeństwu kolonij włoskich. Włochy muszą postawić na porządku dziennym całokształt tego zagadnienia. Kolonizacja Libji dowiodła, że Włochy są narodem zdolnym do zorganizowania kolonij.

PARYŻ. 14. 6. (PAT.). —„Oeuvre" twierdzi, że Włochy będą się starały w czasie sierpniowej sesji rady Ligi Narodów doprowadzić w porozumieniu z Anglją i Francją do tego, aby Liga Narodów zaleciła cesarzowi etjopskiemu ustanowienie pewnego rodzaju trójstronnego protektoratu nad Abisynją. Protektorat ten byłby uważany za dalszy ciąg traktatu z 1908 r. i dzieliłby Abisynję na 3 strefy wpływów, co jedynie — zdaniem Włoch — pozwoli na uniknięcie wojny. Te strefy wpływów zostałyby rozgraniczone w sposób następujący: Włochy zajmowałyby się terytorjum, położonem między ich dwiema kolonjami, dalej okręgiem Obmrega na południowo - zachód od Erytrei poprzez Gondar aż do Callaro po wybrzeże zachodnie włoskiej Somali. Teren ten o powierzchni około 300 tys. km. kw., obejmuje jedną z najbogatszych części Etjopji. W. Brytanja miałaby prawo do kontrolowania administracji terytorjum, położonego na pograniczu Sudanu, na południe od jeziora Tsana. Zadanie Francji nie zostało jeszcze bliżej określone.

KAIR, 14. 6. — Egipski dziennik „Balagh" ogłosił artykuł, poświęcony sprawie kanału Suezkiego. Dziennik przypomina, że na mocy międzynarodowego traktatu z roku 1888 kanał Suezki winien pozostać otwarty dla okrętów handlowych i wojennych wszystkich krajów, zarówno w czasie pokoju, jak i w czasie wojny. Anglja mogłaby jedynie zgromadzić swą flotę wojenną poza kanałem i w ten sposób zahamować transporty włoskie. Akt taki oznaczałby jednak wojnę.

Braddock — mistrzem świata w boksie

Porażka Maxa Baera

NOWY JORK, 14. 6. (PAT.). Rozegrany w N. Jorku mecz bokserski o mistrzostwo świata wszystkich wag między Maxem Baerem, a Jimmy Braddock'em zakończył się niespodziewaną porażką dotychczasowego mistrza świata Maxa Baera. Braddock wygrał na punkty po 15 rundowej walce, zdobywając w ten sposób tytuł mistrza świata.

Porażka Maxa Baera, na którą nikt nie liczył, stwarza zupełnie nową sytuację w międzynarodowym boksie zawodowym. Projektowany w sierpniu mecz między Baerem a Schmelingiem staje w ten sposób pod znakiem zapytania.

Represje wobec polskich graczy

za polską rozmowę na boiskach litewskich

KROLEWIEC, 14. 6. (PAT.).— „Dzień Polski" podaje, że w ostatnią niedzielę na zawodach piłkarskich w Kownie sędzia litewski zarządził usunięcie z boiska jednego z graczy polskiego klubu sportowego „Sparta" za to, że ten odezwał się do kolegi w języku polskim. Następnego dnia inny sędzia zakomunikował członkom klubu „Sparta" przed rozpoczęciem meczu, że na boisku wolno rozmawiać tylko po litewsku. Powyższe postępowanie sędziów litewskich wywołane jest zarządzeniem kowieńskiej izby sportowej o przymusie posługiwania się językiem litewskim na boiskach. Wobec klubów polskich stosowane są represje za przekroczenie tego azrządzenia, chociaż kluby polskie nie otrzymały od Izby urzędowego zawiadomienia o zarządzeniu.

Skazujący wyrok

w procesie „Robotnika"

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w dalszym ciągu toczył się proces redaktorów Niemyskiego i Mitznera, oskarżonych o zamieszczenie w „Robotniku" wzmianki zniesławiającej wiceprezydenta miasta, p. Około - Kułaka.

W godzinach popołudniowych ogłoszony został wyrok, na mocy którego p. Niemyski skazany został na rok aresztu i 1000 zł. grzywny, p. Mitzner zaś na 8 miesięcy aresztu i 600 zł. grzywny. W motywach sędzia Dębicki podkreślił, że oskarżeni redaktorzy nie przeprowadzili dowodu prawdy.

Zmora opłat targowych

w Suwalszczyźnie

Organizacje rolnicze w Warszawie otrzymały z Suwałk następujące doniesienie:

Pomimo przeprowadzenia pewnych zniżek opłaty rogatkowe i targowe, pobierane przez miasta, nie przestają być zmorą, męczącą ludność wiejską. W Suwałkach dochodzi do gorszących scen przy pobieraniu opłat na rogatkach. Tarmoszenie się poborców miejskich z wjeżdżającymi do miasta chłopami jest na porządku dziennym.

Opłata od furmanki parokonnej wynosi 30 gr., a od jednokonnej — 15 groszy. Nie jest to wiele, ale chłopi przybywający do miasta często i tych kilkunastu groszy nie mają. Na rogatkach słychać z tego powodu przekleństwa mężczyzn i płacze kobiet. Miasto Suwałki pobiera nadto opłaty targowe, wynoszące od świni i krowy — 60 groszy, od konia w zaprzęgu, który idzie na sprzedaż — 80 gr., od konia bez zaprzęgu — 1 zł. Prócz tego świadectwo, ważne na 10 dni, kosztuje od cielęcia i świni — 30 gr., od krowy i konia — 50 gr. Opłaty powyższe w normalnych czasach nie byłyby dla rolnictwa wysokie, ale dzisiaj są one istotnym ciężarem, nałożonym przez miasto na ludność wsi.

Podjęte zostały starania u władz nadzorczych, aby jaknajrychlej położyły kres opłatom rogatkowym i targowym w Suwałkach.

Młody „dziedzic" spod Wilanowa
W sidłach przestępcy
Sprawa o usiłowane zabójstwo

Na wokandzie Sądu Apelacyjnego znalazł się proces 23-letniego Henryka Żebrowskiego, syna zamożnych rodziców, posiadających rozległe tereny w okolicy Wilanowa. Młody Żebrowski po stracie rodziców wyjechał do Warszawy. Tu wpadł w towarzystwo kryminalisty, niejakiego Marjana Góry, który postanowił oplątać młodzieńca i ciągnąć z niego pieniądze. Żebrowski bowiem odziedziczył razem ze swym bratem majątek pod Wilanowem.

Marjan Góra przeprowadzając swój plan zapoznał młodego człowieka ze swoją żoną, Genowefą, odznaczającą się wielką urodą. Umyślnie zostawiał młodych sam na sam, sądząc, że młody Żebrowski zakocha się w niej, co potem będzie można wyzyskać. Tymczasem skutek tej próby był odwrotny, bo żona Góry zakochała się w Żebrowskim, podczas gdy ten w uczuciach swych nie przekroczył granicy sympatji.

Góra potrafił do tego stopnia wzbudzić do siebie zaufanie, że Żebrowski zamieszkał u niego na stałe. Odtąd cała trójka wieczory spędzała na wspólnych hulankach i zabawach, przyczem rachunki z zasady regulował młody dziedzic. Nadszedł jednak moment, kiedy zapasy gotówki Żebrowskiego wyczerpały się. Napisał list do brata z prośbą o pomoc finansową, a jednocześnie rozpoczął starania o posadę. Góra obiecywał swoje poparcie, rozpowiadając o rozległych rzekome stosunkach, jakie posiada, a przy pomocy których łatwo będzie znaleźć jakieś stanowisko.

Kiedy Żebrowski otrzymał od brata list z zawiadomieniem, że pieniędzy nie może przysłać, Góra zaczął buntować młodzieńca, a wreszcie rzucił myśl wspólnego wyjazdu do Wilanowa dla przeprowadzenia osobistej rozmowy. Nazajutrz obaj przyjaciele wyjechali pod Warszawę, lecz Żebrowskim targnęła jakaś obawa o brata. Nie umiał jej sprecyzować. Czuł tylko, że bratu zagraża jakieś niebezpieczeństwo. Dla tych powodów skłamał przed Górą, że brat nie może ich przyjąć, ponieważ ma gości. Wyjechali więc z Wilanowa, lecz w parę dni potem Góra ponowił swoją propozycję rozmowy z bratem Żebrowskiego. Zastrzegał się wszakże, że rozmowę musi przeprowadzić bez świadków, i prosił, aby spotkanie odbyło się w taki sposób, ażeby nie widział go nikt z domowników.

W zaroślach pod parkanem, otaczającym dworek Żebrowskich, rozegrała się krwawa tragedja. Góra sam wyjechał z Warszawy, lecz za nim potajemnie podążył Henryk Żebrowski. Wieczorem odnalazł Górę ukrytego w gąszczach. Na zapytanie, co robi, powiedział, że czeka, aby wszyscy usnęli, ponieważ chce rozmówić się z Józefem Żebrowskim. Młody człowiek zażądał rezygnacji z tego zamiaru, a kiedy Góra dalej obstawał przy swojem, strzelił do niego z rewolweru. Kula przebiła szyję Góry, powodując ciężką ranę.

Henryk Żebrowski sam zgłosił się do policji i opisał całe zajście. Górę odwieziono do szpitala, gdzie po kilku tygodniach wrócił do zdrowia. Lekkomyślny młodzieniec zaś stanął przed sądem, oskarżony o usiłowanie zabójstwa.

Na przewodzie sądowym Żebrowski nie przyznał się do winy. Utrzymywał, że nie chciał pozbawiać życia przyjaciela, lecz jedynie zdecydował się nie dopuścić go do brata. Podejrzewał bowiem, że ten ma nieczyste zamiary i przeczuwał, że bratu grozi niebezpieczeństwo. W charakterze świadka występowała żona Góry, która zeznała, że z Żebrowskim nie łączyły jej bliższe stosunki. Akt oskarżenia bowiem stał na stanowisku, iż młodzieniec zakochał się w mężatce i w dążeniu do zdobycia jej, postanowił usunąć męża. Tłumaczenie się oskarżonego, że strzelał pod wpływem przeczuć, prokurator zakwalifikował jako sprytny wykręt, maskujący prawdziwe podłoże niedoszłej zbrodni.

Sąd Okręgowy uwierzył jednak w prawdziwość i w szczerość zeznań młodego chłopaka. Biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, skazał go na 2 lata więzienia i podał w motywach wyroku, że niedoszły zabójca kierował się jedynie chęcią uwolnienia się od wpływów przyjaciela, który stał się dla niego złym duchem.

Wczoraj proces Żebrowskiego toczył się w Sądzie Apelacyjnym. We własnoręcznie napisanej apelacji młodzieniec prosił sąd o zawieszenie mu kary, a jednocześnie podał nadzwyczaj ciekawy szczegół odnoszący się do poszkodowanego Góry. W skardze napisał, że przebywając w więzieniu dowiedział się od swoich towarzyszów niedoli, że Góra jest znanym przestępcą i bywalcem więzień warszawskich. Odkrycie to potwierdzało tezę Żebrowskiego, że Góra jadąc do Wilanowa, nosił się z przestępczemi planami.

Sąd Apelacyjny uwzględnił prośbę młodzieńca i zatwierdził wyrok, zawieszając jednocześnie odbycie reszty kary.

Anglja przyznaje Niemcom
Flotę równą flocie Francji
Kombatanci angielscy jadą do Niemiec

LONDYN, 14. 6. (ATE.). Delegacja byłych kombatantów wojennych, wchodzących w skład stowarzyszenia „Legjon brytyjski" udaje się do Niemiec w dniu 13 lipca. Na czele delegacji będzie stał major Fetherston-Godley. Delegacja ma przygotować wycieczkę byłych kombatantów angielskich w Niemczech. W związku z ostatniem przemówieniem księcia Walji, wizyta angielskich byłych uczestników wojny w Niemczech posiada charakter manifestacji politycznej.

LONDYN, 14. 6. (PAT.). Agencja Reutera donosi, że perspektywy zwołania na jesieni konferencji morskiej w której Niemcy i Rosja Sowiecka uczestniczyłyby pospołu z sygnatarjuszami układu waszyngtońskiego, wzmagają się. Z chwilą powrotu Ribbentropa do Londynu można będzie zatwierdzić w głównych zarysach treść ewentualnego porozumienia anglo - niemieckiego w sprawie przyznania Niemcom prawa rozbudowy floty do wysokości 35 proc. tonażu W. Brytanji, o ile tylko procent ten stosować się będzie do wszystkich kategoryj statków. Obecna faza rokowań poświęcona będzie głównie ustaleniu cyfr tonażu i zbrojeń rozmaitych kategoryj, co dopiero pozwoliłoby na praktyczną realizację osiągniętego już zasadniczego porozumienia. Nie należy jednak zapominać, iż opinja Francji i Włoch co do proponowanego układu jest jeszcze nieznana.

Zaniepokojenie w Paryżu

PARYŻ, 14. 6. (PAT.). Prasa francuska obszernie omawia angielsko - niemieckie rozmowy morskie, przyczem rozmowy te zarówno na skrajnej prawicy, jak i na skrajnej lewicy budzą poważne zastrzeżenia. Wszystkie dzienniki nie godzą się na to, by Niemcy posiadały flotę, równą francuskiej wtedy, gdy Francja jest drugiem imperjum kolonjalnem na świecie.

„Action Française" oświadcza, że układ taki uchyliłby całkowicie bezpieczeństwo morskie Francji. W ciągu 3—4 lat Niemcy wystawiłyby na morzu Północnem tyle jednostek morskich, ile ich ma Francja na Atlantyku i morzu Śródziemnem. Na wypadek konfliktu musielibyśmy ogołocić zupełnie front śródziemnomorski, co jest oczywiście niemożliwe.

PARYŻ, 14. 6. (PAT.). Premjer Laval odbył wczoraj dłuższą konferencję z ministrem i szefem sztabu generalnego marynarki na temat odpowiedzi francuskiej na zawiadomienie W. Brytanji o dotychczasowych wynikach angielsko - niemieckich rokowań morskich.

Rozbicie frontu mocarstw

LONDYN, 14. 6. (PAT.). Korespondent dyplomatyczny „Daily Herald" donosi, że rząd sowiecki zaniepokojony jest możliwością zawarcia zachodniego Locarna lotniczego bez czekania na zrealizowanie pozostałych punktów programu londyńskiego z dnia 3 lutego. Ze strony sowieckiej zwrócono się do rządu brytyjskiego o zapewnienie, **że zasada równoczesnego wejścia w życie wszystkich punktów programu londyńskiego nie została naruszona. Tego zapewnienia, jak twierdzi korespondent „Daily Herald", rząd brytyjski nie udzielił.**

40 pociągów popularnych do Gdyni
na „Dzień Morza"

Min. Komunikacji zezwoliło organizacjom, które przygotowują obchód Dnia Morza w Gdyni, przypadającego w dniu 29 b. m., na uruchomienie ulgowych pociągów popularnych z całej Polski. Na Dzień Morza przybędzie do Gdyni 40 pociągów popularnych, przyczem cena biletów wyniesie 17 zł. 70 gr. w obu kierunkach.

Burze i pożary
niszczą dobytek ludzki

BIAŁYSTOK. 13.6. (PAT). W czasie burzy połączonej z ulewą, jaka przeszła wczoraj nad Białymstokiem i okolicą, uderzył piorun w jeden z domów we wsi Klewinowo w pow. białostockim, wzniecając pożar. Ogień rozszerzył się z gwałtowną szybkością i zniszczył w krótkim czasie 91 budynków, część inwentarza martwego i 4 sztuki inwentarza żywego. Straty wynoszą 130 tys. W akcji ratunkowej brały udział straże ogniowe z 8 okolicznych wsi.

Tegoż dnia we wsi Krzywokonna w pow. wołkowyskim z nieustalonej narazie przyczyny wybuchł pożar. Ogień zniszczył 14 domów mieszkalnych i 23 budynki gospodarcze. W czasie akcji ratunkowej 2 osoby odniosły ciężkie poparzenia. Straty znaczne.

KRAKÓW. 13.6. (PAT). Wczoraj nad terenem gromad Rusocice, Klokczyn i Przeginia Narodowa gminy Czernichów w woj. krakowskiem, przeszła burza, połączona z opadem gradu wielkości dużych orzechów laskowych. Zboża, zwłaszcza żyto, zostały zniszczone od 20 do 30 proc. Szkody wynoszą przeszło 20.000 zł.

SOSNOWIEC, 13.6. (PAT). Wczoraj przeszła nad Zagłębiem burza, która wyrządziła wielkie szkody. Kilka osób odniosło porażenia od pioruna. Wracający z lasu 11-letni Edmund Blawat, rażony piorunem, poniósł śmierć na miejscu.

Dwa samoloty w płomieniach

BUKARESZT, 13. 6. (PAT). Agencja Rador donosi: dwa samoloty wojskowe zderzyły się w czasie lotu nad lotniskiem i stanęły w płomieniach. Jeden z nich spadł na stojące w pobliżu domostwo i wywołał pożar.

Dwaj piloci zostali zabici, dwaj inni usiłowali uratować się, skacząc ze spadochronem, lecz skok był nieszczęśliwy i też zostali zabici.

Winien szofer, czy przechodzień?
Rozstrzygnie sąd

Szofer dyrekcji autobusów miejskich, Edward Zubik vel Zubiński, odpowiadał przed sądem za spowodowanie katastrofy samochodowej, która zakończyła się śmiercią 14-letniego chłopca.

Zubik prowadził prywatne auto dyrekcji autobusów. Pędził z dużą szybkością przez ul. Chłodną, gdy na jezdni ukazał się 14-letni Chaim Bimblich. Chłopiec ujrzawszy samochód chciał się wycofać na chodnik. Było już za późno. Wóz całym impetem wpadł na chłopca i ciągnął go na przestrzeni 15 metrów, miażdżąc głowę i klatkę piersiową. Szofera zatrzymała publiczność. Spod wozu wydobyto już tylko zmasakrowane szczątki.

Biegły do spraw samochodowych, badając przyczynę wypadku, uznał, że winę za śmierć chłopca ponosi szofer, który jechał z nadmierną szybkością.

Szofer nie przyznał się do winy i twierdził, że chłopiec sam spowodował wypadek. Zgłosił świadków, że Chaim Bimblich był niedorozwinięty i zachowywał się jak człowiek obłąkany. Tak przynajmniej miała wyrażać się o synu matka chłopca. Zbadana na przewodzie sądowym matka wyjaśniła, że słów jej nie należy brać ściśle, ponieważ mówiąc, że chłopiec biegał po ulicach jak warjat, miała na myśli zupełnie co innego. Bimblich gorączkowo poszukiwał jakiegoś zajęcia i w związku z tem chodził po ulicy, lecz był chłopcem zupełnie normalnym.

Trzech saperów utonęło
w czasie ćwiczeń na Wiśle

TORUŃ, 14.6. (PAT). Podczas ćwiczeń na Wiśle 8-go bataljonu saperów w dn. 12 b. m. wydarzył się tragiczny wypadek. Gdy na środku Wisły znajdowały się człony pontonowe zerwała się gwałtowna wichura, powodująca wysoką falę, która przewróciła i zalała dwa człony. Załoga pontonów popłynęła z prądem, jednak wskutek wielkiej fali, trzech żołnierzy utonęło. Są to: starszy saper Fran. Rychlik, saper Stan. Hęsio i saper Marceli Lewicki. Pozostali żołnierze zostali wyratowani przez znajdujące się w pobliżu łodzie saperskie.

Zatarg w komisji senackiej
Protest u marszałka

W senackiej komisji konstytucyjnej wybuchł konflikt pomiędzy przewodniczącym tej komisji a senatorami opozycji. Wbrew sprzeciwom senatorów opozycyjnych przewodniczący p. Targowski zwołał posiedzenie na dzień dzisiejszy, stawiając w dalszym ciągu na porządku dziennym projekty ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu. Wobec tego sen. Woźnicki z Klubu Ludowego wystosował do p. marsz. Senatu list, w którym zwraca uwagę, że zajmowanie się w sposób oficjalny na urzędowo zwołanych posiedzeniach projektami ustaw zgłoszonych do Sejmu, wykracza poza wyraźny przepis Konstytucji. Odbywanie posiedzeń nad projektem ustawy w obu komisjach jednocześnie uniemożliwiałoby senatorom należne zapoznanie się z projektami, zamącałoby rzeczowy tok obrad. Precedens z budżetem nie był dotąd kwestjonowany ze względu na konieczność załatwienia w terminie przepisanym, ale ponad wszelkie precedensy obowiązują i muszą obowiązywać w ciałach zbiorowych wyraźne przepisy ustaw i regulaminów i w wypadkach powołania się na nie ustąpić muszą inne względy. Sen. Woźnicki prosi zatem marszałka o wydanie odpowiednich zarządzeń. Podobne pismo wysłać mają w dniu dzisiejszym senatorowie Klubu Narodowego

Sprostowanie

W związku z zamieszczonym w Nr. 128 czasopisma „ABC-Nowiny Codzienne" z dnia 5 maja r. b. artykułem p. t. „Wbrew zezwoleniu Ministerstwa inspektor szkolny rozwiązał Krucjatę Eucharystyczną" na zasadzie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7.2.1919 r. (Dz. Pr. 1919 r. Nr. 14, poz. 186) proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania:

Nieprawdą jest, że w czasie zebrania członków Krucjaty Eucharystycznej w szkole Nr. 29 w Łodzi zjawił się Kierownik szkoły, p. Józef Cygański i zakomunikował prowadzącej zebranie siostrze Cywińskiej, że decyzją p. inspektora Dobrowolskiego Krucjata Eucharystyczna została zawieszona, potwierdzając swoje oświadczenie pismem, nadesłanem przez p. inspektora, natomiast prawdą jest, że kierownik szkoły p. Józef Cygański nic nie komunikował siostrze Cywińskiej na zebraniu Krucjaty w obecności dzieci oraz że ani inspektor szkolny, ani właściwy podinspektor szkolny nie wydawali zarządzenia ani na piśmie, ani ustnie o rozwiązaniu Krucjaty. Czasowe wstrzymanie zebrań Krucjaty w szkole Nr. 29 było spowodowane koniecznością powzięcia przez Radę Pedagogiczną uchwały zgodnie z przepisami Statutu publicznych szkół powszechnych oraz regulaminu dla rad pedagogicznych. Wymieniona uchwała Rady Pedagogicznej zapadła dnia 11 maja 1935 r.

Nieprawdą jest, że wiadomość o zarządzeniu p. inspektora wywarła na dzieciach Stowarzyszenia tak silne i przygnębiające wrażenie, że wszystkie rozpłakały się spowodu jakoby ostatniego zebrania Krucjaty, natomiast prawdą jest, że dzieci nie płakały.

Za Komisarza Rządu
Adam Wysokiński.

Społeczeństwo Łomży
biskupowi Łukomskiemu

W Łomży w uroczystość Zesłania Ducha św. po nabożeństwie, odprawionem przez JE. Biskupa Stanisława Łukomskiego, powracającego z katedry do swego pałacu Pasterza ludność w liczbie kilku tysięcy powitała bardzo serdecznie. Ludność zapewniła dostojnego Pasterza o swoich uczuciach wierności dla Kościoła i przywiązaniu dla diecezjalnej władzy kościelnej. Ks. Biskup podziękował za ten objaw głębokiego katolicyzmu i udzielił obecnym swojego błogosławieństwa.

Biskup Łomżyński otrzymuje z diecezji i spoza niej liczne adresy od duchowieństwa i świeckich, piętnujące uprawiane systematycznie napaści na Kościół i duchowieństwo (KAP.).

Nowy poseł
bułgarski

Nowy poseł Bułgarji w Polsce, min. Sawa Kirow, przyjeżdża do Warszawy w dniu 30 b. m. celem złożenia listów uwierzytelniających p. Prezydentowi Rzplitej. Kirow jest jednym z najwybitniejszych działaczy politycznych Bułgarji.

W 20 rocznicę
Szarży pod Rokitną

KRAKÓW, 13. 6. (PAT). Dzisiaj w 20-tą rocznicę wiekopomnej szarży 2 szwadronu ułanów legjonów polskich pod Rokitną, odprawiono staraniem zarządu m. Krakowa i koła żołnierzy b. 2 p. ułanów leg. w kościele Najświętszej Marji Panny uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę poległych bohaterów. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, wojskowych i samorządowych oraz liczna publiczność.

Wojsko wystawiło podoficerską straż honorową koło katafalku, spowitego ułańskim proporczykiem z wstęgami krzyżów „Virtuti Militari", Niepodległości i Walecznych, na którym — na skrzyżowanych szablach — spoczywało historyczne siwe czako.

Po nabożeństwie sprzed cmentarza rakowieckiego ruszył do mogiły rokitniańczyków w ordynku wojskowym pochód b. żołnierzy 2 p. uł. l. p.

Proces bezrobotnych z Międzybrodzia
o zajścia kwietniowe

BIAŁA, 14. 6. — Przed Sądem Grodzkim w Kątach rozpoczął się proces o zajścia w Międzybrodzie, jakie zaszły w kwietniu b. r. w Międzybrodziu, w pow. bialskim.

Tło zajść przedstawia się następująco: Od kilku już lat na terenie Międzybrodzie — Porąbka przeprowadzane są kosztem kilkunastu miljonów złotych roboty około wybudowania wielkiej zapory wodnej. Do robót tych zaangażowano z różnych stron Polski t. zw. junaków z obozów pracy.

Ludzie miejscowi, mający na utrzymaniu rodziny, nie mieli zarobku, cierpieli głód i nędzę. W związku z tem dochodziło pomiędzy junakami, a bezrobotnymi do ciągłych nieporozumień. Wysyłane przez miejscowych bezrobotnych pisma do władz z prośbą o zatrudnienie przy wymienionych wyżej robotach, nie odniosły skutku.

Bezrobotni postanowili więc samowolnie przystąpić do pracy. 25 kwietnia tłum bezrobotnych zebrał się przed magazynami i nie dopuszczał „junaków" do pracy. Równocześnie interwenjowano u starosty.

Przed starostwem codziennie zbierały się tłumy. Pewnego dnia tłum został przez policję rozproszony, nazajutrz zaś aresztowano kilkunastu demonstrantów, którzy obecnie stanęli przed sądem.

Żałobna msza św
na stadjonie wojskowym

Jutro o godz. 9-ej rano odbędzie się na stadjonie reprezentacyjnym Wojska Polskiego (ul. Łazienkowska) polowa Msza Święta, celebrowana przez J. E. biskupa polowego ks. dr. Józefa Gawlinę, na której organizacje przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego oraz organizacje sportowe stolicy oddadzą hołd pamięci ś. p. marsz. Józefa Piłsudskiego.

Warszawska giełda pieniężna
w dniu 14 czerwca

Dewizy: Belgja 89.87; Holandja 359,20; Londyn 26,20; Nowy Jork (kabel) 5,30 i trzy ósme; Paryż 34.97; Praga 22,12; Szwajcarja 173.10; Stokholm 134.95; Włochy 43.75; Berlin 213.60. Obroty średnie, tendencja niejednolita.

Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 5.28 i pół. Rubel złoty 4.74 i pół. Dolar złoty 9.23 i pół — 9.23. Rubel srebrny 1.91. 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.91. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 178 i pół. Funt sterl. (banknoty) 26.20.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 65.13 — 65.25 — 65.00 (odcinki po 500 dol.) 65.63 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 107.50; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 53.00—53.25; 5 proc. konwersyjna 66.00—66.25; 6 proc. poż. dolarowa 81.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. i oblig. Banku Gosp. Kraj. po 94.00; 7 proc. L. Z. i obligacje Banku Gosp. Kraj. po 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 48.25 (drobne odcinki) 48.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 roku) 57.75—57.50 —58.00; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 51.50; 5 proc. L. Z. Kalisza (1933 r.) 45.25.

Akcje: Bank Polski 87.00—87.25; Węgiel 12.50; Lilpop 10.00; Norblin 31.50—31.00; Starachowice 33.75—34.00; Haberbusch 39.50. Tendencja dla pożyczek państwowych mocniejsza, dla Listów zastawnych — przeważnie utrzymana, dla akcyj — mocniejsza.

W obrotach prywatnych pożyczki dolarowe: 8 proc. państwowa z r. 1925 (Dillonowska) 93—92 i siedem ósmych (w proc.); 7 proc. śląska 73 (w proc.); 7 proc. st. m. Warszawy 71 i trzy czwarte — 71 i siedem ósmych (w proc.).

Warszawska
GIEŁDA ZBOŻOWA

Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1.239 tonn, w tem żyta 370 tonn. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jara czerwona szklista 17.50 — 18, jednolita 18 — 18.50, zbierana 17 — 17.50, żyto I-szy stand. 13.75 — 14, II 13.50 — 13.75, owies I-szy st. 17 — 17.50, II 16.50— 17, III 16.25 — 16.50, jęczmień browarny 16.50 — 17, gat. II-gi 16 — 16.50, III 15.50 — 16, IV 15 — 15.50, groch polny 23 — 25, Victoria 37 — 40, mąka pszenna gat. I-B 30 — 33, I-C 28 — 30, I-D 26 — 28, I-F 24 — 26, II-B 22 — 24, II-D 21 — 22, II-F 20 — 21, II-G 19 — 20, III-A 14 — 15, mąka żytnia gat. I-szy do 55 proc 23 — 24.50, I-szy do 65 proc. 22 — 23, II-gi 16.50 — 17.50, razowa 17 — 18, poślednia 13.50 — 14.50.

Coraz ostrzejsze ataki opozycji
na projekt ordynacji wyborczej B.B.

W miarę rozwijania się dyskusji nad projektem ordynacji wyborczej do Sejmu, w komisji konstytucyjnej przemówienia posłów opozycyjnych stają się coraz ostrzejsze, natomiast przedstawiciele klubu BB wcale głosu nie zabierają.

Wczoraj przed południem omawiany był obszernie jeden z najważniejszych rozdziałów projektu, dotyczący składu, powoływania i prac zgromadzeń wyborczych.

Pos. Rataj o nastrojach wsi

Pos. Rataj (Kl. Lud.) przypomina, że podniósł cały szereg zarzutów i wątpliwości, których odpowiedź referenta, pos. Podoskiego, nie usunęła. Obawia się, że jeżeli ludności odejmie się możność wysuwania kandydatów, dojdzie do tego, czego nie chciałby doczekać, bo zniesienie parlamentu, który reprezentuje głos ludu, może być traktowane jako dopust Boży, kataklizm, i nikt nie ścierpi stałej instytucji, która będzie wypaczać wolę społeczeństwa. Kneblowanie opinji zwykle fatalnie się odbija. Przykładem tego skonfiskowana wiadomość o zajściach w Suwalskiem. Wiadomość ta, jakkolwiek w prasie się nie ukazała, rozprzestrzeniła się o setki kilometrów. Skutek jest ten, że pantoflowa poczta wszystkie te zajścia wielokrotnie wyolbrzymiła.

Kto będzie wyznaczał?

Następny mówca, pos. Rymar (Kl. Nar.), stwierdza, że samorząd terytorjalny ma inne cele, aniżeli wybory polityczne i że w obecnych warunkach nie posiada zaufania obywateli. W Izbach Przemysłowo - Handlowych w znacznej mierze mają wpływ czynniki często mające bardzo luźny związek z polskiem społeczeństwem. W dużej mierze jest tam reprezentowany kapitał zagraniczny. W Izbach Rzemieślniczych twórcą kompromisów był p. Idzikowski, którego klub BB wykluczył, a teraz takim ludziom chce dać prawo wskazywania kandydatów na posłów. Niewiadomo nawet, komu się daje te wszystkie prawa. W Warszawie sam jeden p. Stefan Starzyński będzie delegował przeszło 300 delegatów do zgromadzenia okręgowego.

Przepis o fikcyjnej możności zgłaszania delegatów przez 500 wyborców stanie się podstawą do unieważnienia wszystkich wyborów w całem państwie. Dlatego, że wrazie nieważności jednego podpisu całe zgłoszenie zostaje unieważnione. Wymaganie uwierzytelnienia podpisów przez rejenta zachęca do tego, aby zaczęły się pochody na miasto. Nastrój społeczeństwa jest taki, że bardzo łatwo o awanturę. Zdaje się, że autorowie projektu nie przewidywali możliwych następstw.

Pos. Wierczak (Kl. Nar.) przytacza liczne fakty nadużyć przy wyborach samorządowych i przestrzega, że na takich podstawach nie można budować Sejmu, który przecież będzie miał, choć ograniczone, prawa kontroli. Trzeba z tej drogi zawrócić i nie nadużywać cierpliwości społeczeństwa, bo to przyniesie szkodę państwu. Nie znajdzie się człowiek z poczuciem godności, któryby chciał kandydować na podstawie takiej ordynacji. Radzi, aby przed decyzją przerwać choć na parę dni obrady i zapoznać się z materjałami, jak przeprowadzono ostatnie wybory samorządowe, a wtedy okaże się, że tak igrać z ludnością nie można.

Aforyzm o kompromisie

Pos. **Niedziałkowski** (PPS) mówi, że niema takiej grupy robotniczej w Polsce, którąby mogła postawić swych delegatów do zgromadzeń, nawet gdyby się połączyły. Kandydat robotniczy musiałby zyskać poparcie Izby Przemysłowo - Handlowej, co oczywiście nie jest możliwe bez kompromisu. Niewiadomo też, co za organizacje kobiece wchodzą w rachubę, czy Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, czy Zw. Sług św. Zyty.

Pos. **Stanisław Stroński:** — Powinno tu być: organizacje kobiece bez różnicy płci.

Pos. **Niedziałkowski:** — Nikt nie wie, jak będą wyglądały zgromadzenia okręgowe, jest tu zbyt wiele niejasności i wątpliwości. Delegowanie przedstawicieli do zgromadzeń np. przez prezydenta Starzyńskiego byłoby sprzeczne z samą koncepcją prawną tymczasowego prezydenta. Domaga się dalej wyjaśnień co do zgodności odnośnych artykułów projektu z Konstytucją, utrzymuje się bowiem aforyzm ks. Szydelskiego, że jest to kompromis pomiędzy pośrednością a bezpośredniością wyborów. Konstytucja zaś nie przewiduje podobnego kompromisu.

O niezgodności szeregu artykułów z obowiązującą Konstytucją mówił następnie pos. **Stanisław Stroński**, a pos. **Malinowski** (Kl. Lud.) wyraził obawy co do wyników i następstw, jakie ta ordynacja może za sobą pociągnąć.

Pos. **Stanisław Zieliński** (Kl. Nar.) stwierdza na podstawie osobistych obserwacyj, że lud polski potrafił w krótkim czasie wyrobić w sobie poczucie godności i świadomość, że jest obywatelem wolnego państwa. Wspomina o tem, aby rozwiać złudzenia co do praktycznych konsekwencyj, jakie może mieć tego rodzaju ustawa wyborcza. Lud wiejski jest bardzo powolny w swej reakcji, ale cierpliwość jego nie jest bezgraniczna.

Odpowiedź pos. Cara

Wicemarszałek **Car** wyjaśnia, iż posłowie BB nie zabierali głosu w dyskusji, aby dać przedewszystkiem możność odpowiadania referentowi, p. Podoskiemu. Jeżeli zabiera głos, to tylko dlatego, że został w dobrym sensie sprowokowany przez pos. Malinowskiego, w którego przemówieniu dźwięczała głęboka troska obywatela o przyszłość Polski, podczas gdy w przemówieniach innych posłów, jak np. pp. Rymara i Wierczaka, był odcień patetyczności, przestrogi, obawy, rewolucji, a nawet wspomniano o możliwości interwencji z zewnątrz.

Poddając krytyce system dotychczasowy, p. Car mówi dalej:

— Obóz nasz uznał dotychczasowe praktyki za złe i podjął próbę innego rozwiązania. Sięgamy do wszystkiego, czem społeczeństwo dysponuje, a więc: związki, Izby Przemysłowo - Handlowe, Izby Rolnicze i t. d. Nie mogę zgodzić się z tem, by samorząd terytorjalny nie był przedstawicielem opinji publicznej. Jeżeli były nadużycia wyborcze, to są to tylko fragmentaryczne wypadki, których nie należy uogólniać.

— Gdy panowie stawiacie nam zarzut, że chcemy łamać Konstytucję, to ja, który włożyłem w nią najlepszą swą wolę i pracę, nie mogę doszukać się żadnych sprzeczności. Koncepcja, którą wysuwamy, jest zupełnie nowa. Toteż pod brzmienia przymiotników, jak: równość, tajność, powszechność, należy podkładać istotną treść tych słów, a nie treść, którą im nadawał dotychczasowy stan rzeczy. Powszechność rozumiem tak, aby ona zapewniała wszystkim obywatelom możność głosowania, jak i zostania wybranymi. Bezpośredniość zaś tak — by każdy mógł bezpośrednio głosować na kandydata. Przytoczonej przez p. Strońskiego argumentacji, co do kwestjonowanej tajności, nie jestem w stanie zrozumieć. Całe zagadnienie tkwi w tem, że doszukując się zła w rozroście partyjnictwa, szukamy nowych dróg.

Na tem obrady odroczono do popołudnia.

Wśród pism

RECEPTY GOEBBELSA

„Polonja" cytuje nieco już wprawdzie przestarzałe (pochodzą sprzed miesiąca), ale niemniej bardzo charakterystyczne wyjątki z tajnych zleceń, udzielanych prasie przez ministra propagandy Goebbelsa. Cytujemy najciekawsze z nich, ilustrujące, jak się w obecnych Niemczech „robi" opinję:

„Co do zmian miejsca pobytu Führera nie publikować niczego poza biuletynami agencji oficjalnej...„

Chwilowo nie należy publikować niczego, odnoszącego się do wizyty polskich oficerów w Berlinie"...

„Należy unikać wszelkich aluzyj na temat identyczności celów Ligi Niemców Sudeckich (hitlerowcy czechosłowaccy) i niemieckiej partji narodowo-socjalistycznej. Tego rodzaju aluzje mogłyby trudnić walkę wyborczą Niemców w Czechosłowacji.."

„Podpisano właśnie traktat między Niemcami a Rumunją co do wymiany towarów (maszyny za naftę). Nie należy publikować na ten temat szczegółowych informacyj, by nie zdradzać, że Niemcy ubogie są w naturalną naftę..."

„Unikać wszelkiej deklaracji, skierowanej przeciw Mussoliniemu w sprawie południowego Tyrolu.."

„Należy szczególnie podkreślić sukcesy komunistów francuskich w wyborach komunalnych. Ten postęp komunizmu należy przedstawić jako doniosły rezultat traktatu francusko - sowieckiego..."

JENUKIDZE

Lwowska żydowska „Chwila" podaje ciekawą sylwetkę usuniętego obecnie za „korupcję polityczną i moralną" b. sekretarza WCIK-a Jenukidzego, dodając, że w Sowietach rozgrywa się obecnie coraz zażartsza walka między rządem a „najistotniejszemi a bodaj czy i nie najbardziej wartościowemi elementami partji komunistycznej". Jenukidze zatem:

„...był wyłącznie i tylko rewolucjonistą — jak Lenin i Stalin... Lenin darzy go całkiem szczególną sympatją. Stalin jest jego najserdeczniejszym przyjacielem, a Krasin ma dla niego niezwykłe pobłażanie, nazywając go „wielkiem dzieckiem"... Nie posiada żadnych osobistych ambicyj... Toteż wszyscy byli niemało zdziwieni, kiedy nazajutrz po październikowej rewolucji Jenukidze został nie wybrany, lecz mianowany na stanowisko sekretarza Komitetu Wykonawczego Sowietów na życzenie samego Lenina.

Na tem stanowisku spełniał obowiązki kancelaryjne, nie posiadające w gruncie rzeczy żadnego znaczenia... Ale miał jedną funkcje, której nie byłby nikomu odstąpił i w której nie byłby nikomu pozwolił się zastąpić.

Oto Komitet Centralny posiada prawo łaski, które w demokratycznych republikach przysługuje prezydentowi. Jenukidze sam opracowuje wszystkie raporty z tego resortu i wielu skazańców ratuje od śmierci. W swej dobroduszności jest oczywiście niezwykle wyrozumiały i liberalny. Inni kierownicy partji uważają, że ten poczciwiec zbyt hojnie szafuje ułaskawieniami. Wobec tego dodaje mu się czemprędzej „do pomocy" dwóch towarzyszy dużo mniej toleranckich i odtąd ta „komisja trzech" przygotowuje raporty, decydujące o życiu i śmierci".

Jednakże, wedle własnych słów Jenukidzego, „władza zmienia ludzi" — zmieniła i jego:

„Stał się, tak jak wszyscy inni, księciem udzielnym, a może raczej, w pewnem odróżnieniu od innych, „książątkiem". Stał się smakoszem — smakoszem życia... Zaczęły o nim krążyć w Moskwie różne anegdotki, które budziły zresztą raczej uśmieszek pobłażania niż potępienie: Jenukidze był wszak tylko „wielkiem dzieckiem".... Ale ani przyjaźni Stalina ani pobłażliwość ogółu nic zdołały go uratować... Został porwany przez ów prąd, nazwany trochę paradoksalnie czystką".

APATJA I KORPORACJONIZM

Omawiając ustosunkowanie się opozycji do ordynacji wyborczej, „Głos Narodu" wyraża opinję, że:

„Jedynym obozem politycznym w Polsce, który podjął akcję „zbierania" sił i konsolidowania się po klęskach z lat ostatnich, jest P. P. S. Inne stronnictwa i inne obozy polityczne nie ujawniają żywszej działalności. Pewne fermenty na wsi lub w mieście, z któremi opinja łączy bądź Stron. Ludowe, bądź Stron. Narodowe, mają charakter raczej przypadkowych wydarzeń, a nie skoordynowanej i celowo prowadzonej akcji. Gdyby się ten stan utrzymał przez czas dłuższy, to należałoby się istotnie obawiać, że przyszłość bliska należy w Polsce do lewicy radykalnej i socjalistycznej, — że życie polityczne w Polsce potoczy się według wzorów hiszpańskich...

Jesteśmy jednak zdania, że tak nie będzie. Apatia umiarkowanych obozów politycznych w Polsce nie znaczy wcale, by w tych ośrodkach nie było materjału na powstanie wielkiego, odrodzeńczego, ruchu politycznego, społecznego, gospodarczego".

Jaki ruch? „Głos Narodu" uzna je tylko jeden — korporacjonizm:

„Idee tego ustroju nie od dziś głoszą — rozdzielone taktyką, lecz nie programem — Ch. D. i „Zjednoczenie Chrześcijańsko - Społeczne"... Myśl ta nie jest obca N. P. R. i Stron. Ludowemu. Nurtuje w pismach „młodych narodowców", tak tych, którzy współpracują z BB., jak i tych, którzy pozostali w Stron. Narodowem. A z prawdziwą satysfakcją zanotować przychodzi, że główny organ „Zjednoczenia Zaw. Polskiego" otwarcie przyznaje się do idei korporacjonistycznej... Tylko — korporacjonizm! Innego rozwiązania tego problemu nie znamy, nie widzimy!"

Zdekompletowana rada miejska Łodzi
nie mogła uchwalić budżetu

Cała Łódź z olbrzymiem napięciem oczekiwała posiedzenia Rady Miejskiej. Sprawa bowiem samorządu łódzkiego wchodzi całkiem wyraźnie w krytyczny okres: dalsze jego losy zawisły od uchwalenia budżetu — ale czy do uchwały takiej dojdzie? Toteż galerje były zapełnione do ostatniego miejsca, przed gmachem ratuszowym zaś kupiły się liczne grupy ludności. Komisarz rządowy inż. Wojewódzki zarządził wzmocnienie straży na sali posiedzeń (aby nie dopuścić do ponowienia się bójek), nadto na ulicach przed gmachem Rady Miejskiej skonsygnowano większe siły policyjne.

O godz. 9-tej wieczór kom. Wojewódzki otworzył posiedzenie, odczytując na wstępie znane upomnienie p. ministra Spraw Wewn., które wytyka Radzie Miejskiej pracę nieudolną i niedbałą, obniżające powagę rady wystąpienia niektórych radnych, niedopuszczalne ekscesy z 28-go maja i wreszcie nieuchwalenie do tej pory budżetu na rok 1935/36. Wobec tego p. minister nawołuje łódzką Radę Miejską do normalnej pracy.

Następnie przystąpiono do uchwalania budżetu w trzeciem czytaniu. Z 72 członków rady miejskiej obecnych było 69-ciu, w tem 35-ciu radnych z klubu narodowego (brakło 1-go), natomiast z opozycji, liczącej również 36 głosów, brakło dwu radnych. Przy tym stosunku szereg poprawek, stawianych przez kluby opozycyjne (B. B., żydów i Ch. D.) upadł — przeszły tylko takie, przy których przypadkowo głosy za i przeciw układały się jednakowo, wobec czego przeważał głos komisarza Wojewódzkiego jako przewodniczącego.

W ten sposób przeszło przyznanie subwencji 2.500 zł. żydowskiemu pogotowiu ratunkowemu oraz 500 zł. Tow. ochrony kobiet żydowskich, natomiast skreślono wszystkie inne pozycje na instytucje żydowskie. Skreślono także projektowane przez B.B. kwoty: 50.000 zł. na budowę „Domu-pomnika im. Marsz. Piłsudskiego", 280.000 zł. dla łódzkiej straży ogniowej, subwencje dla Y. M. C. A., „Peowiaków" itp.

Gdy o godz. 12-ej w nocy miano przystąpić do głosowania nad całością budżetu, radny Wolczyński postawił imieniem B.B. wniosek odłożenia głosowania do następnego posiedzenia, gdyż opozycja musi się naradzić, jakie zająć stanowisko wobec odrzucenia wysuwanych przez nią wniosków. Żądaniu temu, popartemu przez rad. Mincberga w imieniu żydów, przeciwstawił się prezes klubu narodowego adw. Kowalski, domagając się uchwalenia budżetu jeszcze na obecnem posiedzeniu. Oświadczenie to przyjęła galerja oklaskami, wskutek czego kom. Wojewódzki polecił opróżnić galerję, zarządzając 10-minutową przerwę.

W czasie przerwy radni sanacyjni i żydowscy opuścili salę obrad, na której pozostało tylko 35 radnych kl. narodowego, radny niemiecki Kahlert oraz 7 radnych socjalistycznych. Po wznowieniu obrad i stwierdzeniu przez kom. Wojewódzkiego, że na sali obecne jest przepisane quorum (ponad połowę radnych) przystąpiono do głosowania en bloc. Przed głosowaniem jednak radni socjalistyczni oświadczyli, że pragnąc złożyć swą deklarację do budżetu przed całą radą, a nie przed jedną tylko jej frakcją, opuszczają salę. Wobec tego kom. Wojewódzki po stwierdzeniu, że na sali znajduje się 36 radnych, a wedle regulaminu potrzeba 37, zamknął posiedzenie.

Oświadczenie to zostało przyjęte licznemi protestami. Radny Kowalski wezwał wszystkich członków klubu narodowego do nieopuszczania miejsc i czekania na wznowienie obrad. Pozostał również radny Niemiec — pozatem w całym gmachu obecni byli tylko woźni, a przed gmachem policja.

Radni z kl. narodowego wysłali natychmiast do p. ministra Kościałkowskiego w Warszawie depeszę następującej treści:

„Do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych w Warszawie. Klub Narodowy stoi na stanowisku, iż w związku z upomnieniem Pana Ministra, należy na dzisiejszem posiedzeniu uchwalić en bloc budżet miasta Łodzi. Przeciwstawia się temu komisarz Wojewódzki i frakcje żydowskie przez opuszczenie posiedzenia. Prosimy o decyzję. Czekamy odpowiedzi w gmachu Rady. Klub Narodowy".

Na odpowiedź jednak czekano całą noc bezskutecznie. Wobec tego o godz. pół do 5-tej rano radni pozostający dotąd na sali posiedzeń opuścili gmach Rady Miejskiej.

Jak się obecnie zachowa Ministerstwo Spr. Wewn.: czy stanie na stanowisku, że Rada Miejska nie jest zdolna do pracy i z tego powodu ją rozwiąże, czy też będzie jeszcze czekać na dalszy rozwój wypadków i ewentualne wyłonienie się jednak większości, któraby bodaj samą swą obecnością na sali umożliwiła uchwalenie budżetu? — Oto główne pytanie chwili obecnej.

Do czego dąży Japonja?
Obecny zatarg japońsko-chiński
w oświetleniu dyplomatów

„I. K. C." zamieszcza wywiady z posłami Chin i Japonji na temat obecnych wypadków na Dalekim Wschodzie.

Odpowiedź udzielona przez posła Chin w Warszawie prof. Dżan - Siń - Haja jest niezwykle pesymistyczna i alarmująca:

„— Wśród władz japońskich — oświadcza — należy starannie rozróżniać władze cywilne od wojskowych... Wytworzono taką atmosferę teroru, że żadna władza cywilna nie ma odwagi przeciwstawić się wszechmocy kliki wojskowej. Klice wojskowej „uderzyły do głowy" wielkie sukcesy wojskowe, odnoszone regularnie co 10 lat... Obecnie wojskowym japońskim zdaje się, że gdy zechcą, zdołają podbić cały świat. Narazie zadowalają się opanowywaniem Azji.

— Czy doprawdy nikt nie jest w stanie im w tem przeszkodzić?

— Któż zdoła? Powtarzam, że japońskie władze cywilne nie uczynią tego w obawie przed natychmiast wybuchającemi w takich razach zamachami...

— A siły zbrojne Chin?

— Nie są obecnie zdolne przeciwstawić się potędze militarnej Japonji.

— Może mocarstwa europejskie?

— Wielka Brytanja zwłaszcza ma wielkie interesy na Dalekim Wschodzie, ale mocarstwa są tak wplątane w powikłania polityczne Europy, że nie mogą przeciwstawić się militarnej ekspansji Japonji.

— Dlaczego Chiny, kraj o tak ogromnej ilości ludności, nie może się oprzeć orężnie Japonji?

— Nie jesteśmy na to technicznie przygotowani... Sytuacja jest obecnie taka, że japońskie siły wojskowe mogą robić co chcą, bo walka z niemi jest beznadziejna, więc i bezcelowa".

Poseł dodał, że Japonja jest zaniepokojona olbrzymiemi postępami, jakie w ciągu ostatnich 5-ciu lat poczyniła praca nad zjednoczeniem Chin i ich odbudową ekonomiczną i że im mniej się czyni, aby sparaliżować plany japońskie, tem szybciej „znajdziemy się w czasach jeszcze gorszych niż za Dżyngis - Chana". Jeszcze 3 — 4 lata temu, gdyby inne mocarstwa przeciwstawiły się ekspansji japońskiej, mogła ona być bez trudu zahamowana, teraz zaś niejedno państwo jeszcze ją dotkliwie odczuje, bo:

„...trzeba będzie już wkrótce stanąć oko w oko z tem samem niebezpieczeństwem, ale już znacznie groźniejszem, straszliwszem, wprost przerażającem...".

W poselstwie japońskiem oświadczono przedstawicielowi „I. K. C.", że nie otrzymano żadnych oficjalnych wiadomości, któreby pozwoliły na wyłuszczenie punktu widzenia rządu japońskiego i dodano, że Pekin leży bardzo blisko Mandżurji, niedalej niż Kutno od Warszawy, że wojska chińskie dokonywały grabieży w strefie zdemilitaryzowanej i że Chińczycy zamordowali redaktorów naczelnych dwóch pism chińskich przychylnych Japonji, co wojskowi japońscy uznali za akt antyjapoński.

„— Panuje opinja — wtrąciliśmy — że rząd japoński stoi zdala od tych samoczynnych poczynań japońskich władz wojskowych, nie popierając ich...

— Jest to o tyle nieścisłe, że rozejm w Tang-ku jest jedynie układem wojskowym między dwiema armjami. Wojskowi układ zawierali i rzeczą wojskowych jest wypełniać go między sobą. Pozatem jest to układ czysto lokalny, dlatego też cały zatarg należy rozpatrywać właśnie tylko pod tym lokalnym kątem widzenia".

Zdaniem dyplomaty japońskiego zatarg obecny „nie może mieć najmniejszego wpływu na ogólne kształtowanie się stosunków między obydwoma narodami...".

Żydzi nie mają odpowiedzi
na rewelacje ks. dra Trzeciaka

Odczyty ks. dr. Stanisława Trzeciaka — jak to już donosiliśmy — zostały wydane w formie broszury, w której autor rzeczowo omawia sprawę uboju rytualnego na podstawie tekstów Pisma św. i Talmudu. W wyniku swych wywodów autor zdecydowanie wypowiada się przeciw ubojowi rytualnemu, jako niehumanitarnemu i barbarzyńskiemu, nic wspólnego nie mającemu z zasadami religji żydowskiej.

Przeciw wywodom ks. dra. Trzeciaka wystąpił nadrabin prof. Schorr, najbardziej uczony rabin w Polsce. Ks. dr. Trzeciak obalił jego rzekomo autorytatywne wyjaśnienia, wykazał ich bezpodstawność, śmieszność, a nawet naciąganie tekstów, oraz brak znajomości Biblji i Talmudu. Nadrabin Schorr i inni żydzi w Polsce nie znaleźli żadnego kontr - argumentu na swą obronę i na obronę uboju rytualnego na polu naukowem. Na wielkiem zebraniu, w którem wzięły udział wszystkie organizacje żydowskie z rabinami i Sejmowem Kołem Żydowskiem na czele, uchwalono zwrócić się o pomoc przeciw wywodom ks. dra Trzeciaka do rabinów i uczonych żydowskich z zagranicy, by przy ich współdziałaniu obalić tezy ks. dra. Trzeciaka.

Dotąd jednak nie znaleziono i przy tej współpomocy potrzebnej skutecznej broni. Tymczasem działacze żydowscy odwiedzają władze, prosząc o załatwienie sprawy uboju rytualnego w drodze administracyjnej, oczywiście, w duchu dla żydów przychylnym. (KAP)

Na marginesie

Skromny człowiek

W epoce rozkładu świata kapitalistycznego rozwinęło się szczególne zamiłowanie do „podwójnej buchalterji", względności obowiązujących norm, krępujących zwyczajów, prawideł moralnych i zasad uczciwego życia. Ta względność zatriumfowała w polityce. Ktoś mógł być zupełnie przyzwoitym człowiekiem prywatnie, ale w życiu publicznem uważał się już za zupełnie wyzwolonego. Porządny człowiek okazywał się często zwykłą świnią. Gentleman poprostu gangsterem.

Miło gdy na tem ohydnem tle czasami ujrzy się postać naprawdę jasną. Taką jasną postacią jest obecny premjer Anglji, Stanley Baldwin, człowiek, który cały majątek odziedziczonego po ojcu koncernu przemysłowego oddał skarbowi W. Brytanji na pokrycie długów wojennych. Wyrzekł się majątku, wstępując do służby publicznej.

Jakże daleki ten skromny człowiek od typu polityków, którzy „robią w polityce", napełniając kabzy.

Dla jednych cel uświęca środki — innym je tylko wskazuje.

(a. s.).

List posłów narodowych
do marszałka Senatu

Wobec zwołania przez sen. Targowskiego posiedzenia senackiej komisji konstytucyjnej dla omawiania projektów ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu przed ukończeniem prac Sejmu, senatorowie Klubu Narodowego wystosowali list do p. marszałka Raczkiewicza, oświadczając, że posiedzenie komisji zwołane jest nieprawnie i odbyć się nie powinno. Zwracają się do p. marszałka, jako stróża porządku prawnego obrad Senatu, aby porządek ten, naruszony przez przewodniczącego komisji konstytucyjnej, zechciał przywrócić.

ABC RADJOWE

dodatek tygodniowy

Piraci eteru

Kulisy pojedynków fal w przestrzeni

5000 kw

Ogólna siła stacyj nadawczych w Europie, a więc na terenie dość ograniczonym, rośnie z roku na rok. Z 80 kw. w roku 1925 podniosła się w ciągu 9 lat do ogólnej mocy 4250 kw. w r. 1934, obecnie zaś dosięga już prawie 5000 kw. W tej sumie uwzględniono już i potężną stację moskiewską z jej 500 kw. i kilka stacyj po 100 kw. na przestrzeni od oceanu Atlantyckiego do Uralu.

Jednak ów wzrost, zdawałoby się mający tylko dodatnie strony i świadczący o rozwoju i potędze radja, zwiększa coraz bardziej trudności, panujące w „ciasnym" świecie eteru. Gdyby zaczerpnąć porównanie ze stosunków politycznych, można powiedzieć, że jest to „wyścig zbrojeń", ciągłe współzawodnictwo o posiadanie armij najsilniejszych, najszerzej i najlepiej słyszanych radjostacyj. Wraz z tem rośnie znaczenie problemu interferencji, który bezskutecznie usiłowało rozwiązać już kilka międzynarodowych konferencyj.

Europa, w przeciwieństwie do Ameryki, używa przeważnie fal długich, mających większą stałość i regularność, niż np. fale średnie, ale także w znaczniejszym stopniu podlegających interferencji, niż fale średnie.

Stacja „piratów"

Fakt, że zasięg radjostacyj jednego państwa obejmuje i terytorjum innych państw, bywa wykorzystywany nieraz do celów politycznych i może się zdarzyć, że radjo stanie się kiedyś przyczyną poważnych powikłań międzynarodowych. Jeden taki wypadek mamy już za sobą. Wszyscy pamiętają o protestach, jakie wywołała działalność niemieckiej stacji propagandowej na pograniczu Austrji — gdy wszystkie interwencje były bezskuteczne, Austrja musiała zdecydować się na rzeczywistą wojnę w eterze. Gdy tylko stacja niemiecka zaczynała audycję propagandową, stacja wiedeńska rozmyślnie wywoływała interferencję i głuszyła program hitlerowski .

Ciekawe jest, że w samem centrum Europy Zachodniej mamy stację-pirata. Jest to radjostacja Luksemburga, która w dodatku znajduje się pod zarządem francuskiego towarzystwa, a więc przedsiębiorstwa kraju, który podpisał odpowiednią konwencję międzynarodową o stosowaniu wyłącznie fal, przydzielonych na podstawie ogólnego porozumienia. Gdyby kilka stacyj poszło w ślad radja luksemburskiego, można sobie wyobrazić, jaki powstałby chaos.

Wojna ogłoszeń

Stosunki w „europejskim eterze" wydają się jeszcze sielanką w porównaniu ze stosunkami, panującemi w Ameryce, gdzie pracuje bardzo wiele stacyj prywatnych. Coprawda spoczątku Stany Zjednoczone nie miały żadnych trudności z radjostacjami krajów sąsiednich, ale odkąd konkurencja amerykańskich towarzystw radjowych objęła także i Meksyk, wytworzyła się naprawdę trudna sytuacja.

W Stanach Zjednoczonych stało się przysłowiowe, że jeżeli nie wolno czegoś zrobić w Stanach, wystarczy znaleźć się jeden kilometr poza granicą meksykańską, ażeby już być zupełnie swobodnym. Nowojorskie pismo, New Outhole, podaje następujący przykład ze stosunków radjowych: w Stanach Zjednoczonych zakazane jest nadawanie przez radjo ogłoszeń loteryjnych i ogłoszeń o środkach leczniczych. Sprytni przedsiębiorcy zbudowali radjostację tuż przy granicy, oczywiście już po stronie Meksyku, i w najlepsze nadają swe ogłoszenia na falach zarezerwowanych dla radjostacyj amerykańskich. nie troszcząc się o to, że w audycjach swoją interferencją wywołują zupełny chaos.

Próbowano dojść do porozumienia, ale konferencja odbyta dopiero w 1933 r., nie doprowadziła do praktycznych wyników i obecnie Meksyk i państwa południowo-amerykańskie korzystają z fal, zastrzeżonych dla Stanów Zjednoczonych.

Przemysł na piasku

Radju amerykańskiemu grożą jeszcze inne niebezpieczeństwa. Radjo w Stanach Zjednoczonych jest własnością kilkunastu prywatnych przedsiębiorstw. W samym Nowym Jorku znajduje się kilka różnych radjostacyj. Jest to jednak przemysł, zbudowany na piasku, choć włożono w niego kapitały, sięgające 50 miljonów dolarów. Ustawa z r. 1927, t. zw. Radio-Act, postanawia, że koncesja na otwarcie stacji nadawczej nie jest przywilejem na wyłączność fali, a odpowiednia komisja zawsze ma prawo zażądać zmiany fali. Pozatem wystarczy, ażeby Kongres postanowił, że prawo do wszystkich fal ma tylko federalny rząd Stanów, ażeby koncerny radjowe zostały skazane na natychmiastowe bankructwo.

Radjo-dziennik

W Ameryce bardzo żywa konkurencja rozwinęła się między prasą a radjem. Inżynierowie amerykańscy twierdzą, że niedaleka jest chwila, gdy radjo zastąpi prasę. W końcowem stadjum doświadczeń znajduje się wynalazek, który pozwoli automatycznie notować na papierze wszystkie wiadomości nadawane przez radjo. Obecnie prasa nad radjem ma tę przewagę, że dziennik można czytać w dowolnej porze, wiadomości zaś radjowych możemy słuchać tylko w godzinach,, zapowiedzianych w programie. Nowy wynalazek usunąłby tę trudność. Aparat zanotuje poranne depesze, odczytywane w studjo, i gdy właściciel odbiornika przyjdzie w południe do domu, będzie mógł swobodnie wysłuchać utrwalonego przez jego aparat dziennika. Technicy zapewniają, że ostateczne zrealizowanie tego wynalazku jest znacznie bliższe, niż powszechna realizacja telewizji i że już za dwa, trzy lata każdy radjosłuchacz będzie mógł obejść się bez drukowanego dziennika, ponieważ będzie mógł w domu, kiedy tylko będzie chciał, wysłuchać dziennika radjowego.

ŻYCIE NA WIŚLE



REPORTAŻ RADJOWY
W NIEDZIELĘ, 16. VI. O GODZ. 18.45

Warszawski Zjazd Międzynarodowej Unji Radjofonicznej

W dziesiątą rocznicę istnienia Międzynarodowej Unji Radjofonicznej gościmy w naszym kraju Delegatów radjofonij stowarzyszonych.

Odbywający się w dziesiątą rocznicę istnienia Unji, Zjazd jest świadkiem zwycięskiego pochodu radjofonji w głąb wszystkich społeczeństw całego świata. W samej Europie ponad 20.000.000 miljonów mieszkań zaopatrzonych jest w odbiorniki radjowe.

Unja, która jest organizacyjnym wykładnikiem tego olbrzymiego zbiorowiska ludzi, zbiorowiska, które można poruszyć w jednej i tejsamej sekundzie za pośrednictwem słowa wypowiedzianego przed jednym mikrofonem, jest organizacją, która nie ma precedensu w historji świata.

Z pokłosia naszego konkursu
Radjo i — miłość

Wobec spóźnionej wiosny tegorocznej właściwie dopiero teraz, w czerwcu, przeżywamy — maj. Może więc naczasie będzie przytoczyć z odpowiedzi na nasz konkurs „Moje najsilniejsze przeżycie radjowe" te, które mają związek z przeżyciami sercowemi słuchaczy.

Z powietrza...

Pan M. S. z Warszawy pisze.

Gdy pokazuję zdjęcia oraz pokaźny zbiór listów od mej młodej czarnookiej Francuzki spod Figeac, pytają mnie ciekawie:

— Skąd ty ją znasz?

— Z powietrza — odpowiadam z zagadkowym uśmiechem.

Oczywiście, po takiem „wyjaśnieniu" pytający ma minę jeszcze bardziej niewiedzącą, niż przedtem. Wtedy dodaję:

— Poznałem ją... przez radjo.

I rzeczywiście, było tak:

W pewien dzień majowy 1932 roku wziąłem słuchawki i usłyszałem szarmancki głos pana Roquigny:

— „Attention! Jeunes gens polonais! Gentilles et jeunes Françaises cherchent correspondants"... etc. etc.

Potem adres: „Irène Bonargent" i jakoś dziwnie brzmiące miasto. następnie nazwa „lycée... tes": nie dosłyszałem. bo mój detektorek na „świetlną" antene nie odznacza się wybitną siłą odbioru.

Były wymieniane i inne adresy i nazwiska: Bonargent jakoś dziwnie wpadło mi w ucho.

Boże kochany! Co to było potem bieganiny do znajomych: „Kto słuchał Roquigny'ego? Kto słyszał?" Wreszcie kuzyn powiedział mi. że miasto nazywa sie Cahors, od kogoś innego dowiedziałem się nazwy liceum, a nakoniec wyszperałem departament. Uff! Z drżeniem serca — napisałem...

Ale oto po tygodniu: Niebieska koperta z francuskiemi znaczkami. Od niej! Vive la France!

— „Dostałam wiele listów z Polski. lecz wybrałam Pana" — pisała.

I oto już trzeci rok. dzięki falom elektromagnetycznym, kochamy się poprzez 2.000 kilometrów. Nie istnieją dla nas traktaty ani gry polityczne...

Ale Ona — Ira z powietrza, jak ją nazywam — chce koniecznie usłyszeć mój głos, chce abym przemówił przez radjo. I dlatego wciąż słucha Warszawy.

Nie pozbawiam jej nadziei...

Detektorek-talizman

Pani H. G. z Rudy Pabjanickiej opowiada inne przeżycie:

W roku 1928 dostałam od narzeczonego, wyjeżdżającego na studja, detektorek własnej jego roboty. Wręczając mi go, powiedział:

— Niech on będzie mojem sercem i skraca ci czas naszego rozstania.

Po dwóch latach tekturowe pudełeczko mego detektorka pogryzł mały piesek, zabawiający się niem. Rozpacz moja była ogromna! Lecz wpadłam na szczęśliwy pomysł: kupiłam nowe pudełeczko i kazałam przełożyć do niego urządzenie wewnętrzne.

W dzień ślubu, zapytana o detektorek, cała w ponsach przyniosłam go przed oblicze najdroższego i oznajmiłam mu:

— Serce twoje przyoblekło się w nową szatę na ten dzień, tak dla nas uroczysty...

I nic nam nie zakłóciło szczęśliwego pożycia.

Nietylko oczami...

A teraz dla odmiany coś z innej dziedziny, również wiosennej: ze sportu. P. S. Adamczewski z Warszawy opisuje dwa przeżycia, różnej kategorji:

Hm... najsilniejsze przeżycie radjowe?

Kto wie, czy to nie była w mojem życiu najbardziej wzruszająca chwila — czy taką drugą przeżyję kiedy? Nie wiem, nie wiem.

Byłem wtedy młody, nawet bardzo młody: mija właśnie 10 lat od tego zdarzenia. To już 10 lat... a pamiętam każdy szczegół, każde słowo, cały nastrój tej wzruszającej chwili, kiedy to niespodziewanie ze słabo jeszcze naówczas zaludnionego eteru wpadły w słuchawki polskie słowa prześlicznej piosenki Moniuszki.

Słyszałem ją wiele razy — ale w tym momencie wywarła na mnie niebywałe wrażenie. To była najcudowniejsza audycja radjofonji! Pierwszy raz pieśń polska wionęła w wszechświat...

Jakże dobrze czuję jeszcze w tej chwili ten moment: wzruszenie, radość. która ścisnęła mi wprost gardło i stała się po chwili poważną dumą.

...„Dziewcze z buzią jak malina,
Twoje oczki gwiazdki dwie"...

Te słowa do dziś dźwięczą mi w uszach. Nikt nie odtworzy tej chwili po raz drugi i nic pewnie nie wzruszy mnie już w życiu podobnie.

*

Była także druga chwila. Wtedy radjo było już dorosłe — i ja także.

Na boisku warszawskiem rozgrywała się walka sportowa: nie byłem na miejscu!... Nie myślałem, że jest coś, co byłoby w stanie nieobecność mi nagrodzić.

Przypadkowo słuchaliśmy radja, które ten mecz transmitowało.

...Więc jednak oczy to nie wszystko!

Przy mikrofonie był p. Wojciech Trojanowski — zmieniło wzruszenie nas w niezwykłe istoty: zgubiliśmy czas i stracili poczucie miejsca.

To nie była zwykła audycja z zawodów, to nie był reportaż z tego, na co oczy patrzą: ten człowiek tam **przeżywał** dramatyczne chwile, a jego słowa to nie było **opowiadanie** tego, co widzi — to były dźwięki Jego rasowej duszy sportowca!

On się tam nie zgrywał — pomimo naiwnych, zdawałoby się, momentów. **Cierpiał** — a razem z nim cierpieliśmy my. Zdaje się, że to Jego serce swoje wzruszenie nam przesyłało.

Tak... nietylko oczami człowiek patrzy.

Nieszczęście **widzieliśmy!**

Spojrzałem w najcudniejsze dla mnie oczy: na źrenicy błyszczała łza...

!!!?

Ja, sportowiec — ale Ona?...

Ta Jej łza...

Wiele w tej chwili zrozumiałem.

Pieśni ludowe przedmiotem konkursu Polskiego Radja

Wtych dniach Polskie Radjo ogłasza konkurs na zbieranie i notowanie melodyj ludowych, a więc piosenek, tańców, przygrywek, toastów, śpiewów obyczajowych (weselne, dożynkowe, żałobne i t. p.), hejnałów, pobudek, pieśni kościelnych, jak kantyczki, kolędy, śpiewy wielkanocne i t. p. Zebrane tą drogą materjały będą dopełnieniem istniejących już zbiorów jak: Kolberg, Ksiądz Skierkowski, Bystroń, Mierczyński i inni.

Szczegółowe informacje o Konkursie tym otrzymać może każdy bezpłatnie w każdej rozgłośni P. R.

Anglja nadaje
Przez całą dobę

Anglicy przytowują się do rozszerzenia znacznego programów radjowych. Będzie to chyba rozszerzenie maksymalne, jeśli weźmiemy pod uwagę czas programowy: już od 1-go lipca r. b., Broadcasting będzie pracował całą dobę.

Zjazd w Medjolanie

W połowie maja odbył się we Florencji zjazd delegatów działów muzycznych europejskich organizacyj radjowych. Zjazd ten został zwołany z inicjatywy E. I. A. R., która zaprosiła przedstawicieli innych radjofonij do Florencji podczas odbywania się tam Festivalu muzycznego pod tytułem „Maggio Musicale Fiorentino". W zjeździe wzięło udział 16 delegatów rozmaitych państw.

Zjazd dał bardzo interesujące wyniki i przyczynił się w znacznym stopniu do nawiązania bliższego kontaktu pomiędzy delegatami rozmaitych rozgłośni.

Z anten całego świata

Rumunja — rajem dla radjopajęczarzy. Fachowa prasa rumuńska domaga się ostrzejszych zarządzeń dla karania radjopajęczarzy, co wpłynęłoby na lepszy rozwój radja w Rumunji. Twierdzą, że podana liczba 300 tys. radjopajęczarzy w stosunku do 100 tys. zarejestrowanych abonentów jest przesadzona, jednak że według ostrożnych obliczeń sprzedawców radjosprzętu można określić ją na 200 tys.!

Czy radjo przestanie nadawać płyty gramofonowe? Na zebraniu dyrektorów radjowych w Berlinie omawiał dyr. Hadamowsky sprawę zatargu pomiędzy wytwórcami płyt gramofonowych a radjem. Konflikt ten wywołał w wielu krajach szereg procesów i obecnie wkracza na teren międzynarodowy. Procesy takie wytoczyli fabrykanci płyt w Szwajcarji, Danji, Jugosławji oraz na Węgrzech. W Niemczech skarga przemysłu płyt gramofonowych złożona została do sądu dnia 5 kwietnia i zmierza do skasowania w radjo niemieckiem wszelkich produkcyj z płyt. Sprawa jest skomplikowana, ale np. w Niemczech brak jest podstawy prawnej do sprawy sądowej. Rundfunk gotów jest zawrzeć specjalne umowy z fabrykantami niemieckimi, jednakże nie chce się poddać monopolistycznym żądaniom międzynarodowej kliki.

Turcja będzie nadawać muzykę tylko zachodnią. Rząd turecki wydał zarządzenie, mocą którego stacje w Stambule i w Ankarze nie będą w przyszłości nadawały muzyki wschodniej, jedynie tylko zachodnią, europejską.

Z tygodnia

Jednem z lepiej udanych słuchowisk okresu ostatniego była czwartkowa „Katarynka" Prusa w radjofonizacji p. Mayena. Różne się na to momenty złożyły: i sam tekst i jego montaż, reżyserja i wykonanie, ale najbardziej chyba Chmieliński. Boże, jak ten wielki artysta wspaniale mówi, jak radjofoniczną pełnię głębokiego dźwięku ma jego głos, jak świetnie postawione, w spiżu wyrzeźbione jest każde słowo! A słyszymy go tak rzadko...

Należałoby tego rodzaju mistrzów dykcji jaknajczęściej przyciągać do mikrofonu. Jeden Jaracz wszystkiego nie uciągnie (mam na myśli współpracę stałą, a nie tylko dorywczą od czasu do czasu, jak to bywa z innymi wybitnymi aktorami). Pozatem zaś sekret siły artystycznej Jaracza nie na dźwięku polega, ani na słowie, ale na dynamice przeżycia i jego ścisłem związaniu ze słowem, na głębokiej prawdzie i żywej bezpośredniości tego, co możnaby nazwać mimiką głosu. Chmieliński zaś — to wielka postawa i wielki gest głosu, to przedewszystkiem wspaniała dykcja, oparta na głębokich fundamentach wewnętrznej kultury.

A przecież zagadnienie dykcji i cała wogóle kwestja lepszego niż dotąd postawienia sprawy słowa mówionego, zajmuje w dyskusjach i pracach naszej radjofonji jedno z naczelnych miejsc. Pisano na ten temat szereg artykułów, wydano specjalną broszurkę ze wskazówkami dla prelegentów, nieustanne są krytyki i polemiki, masami poruszają te sprawy listy słuchaczy; nie braknie zatem ani zainteresowania, ani dobrej woli — chodzi tylko o wybór właściwej drogi. Najwłaściwszą zaś jest chyba żywa nauka, dobry przykład. Jeśli poziom techniki wykonawczej słowa mówionego ma się podnieść, powinno radjo przedewszystkiem postarać się o jaknajwiększą ilość przykładów, któreby uczyły: jak się słowo mówi.

Tymczasem trudnoby powiedzieć, czy się pod tym względem stan rzeczy polepsza. Może zrzedła ilość wypadków rażących, ale przerzedziło się także w górze, t. j. wśród występów najwyższej kategorji. Naogół oswaja się coraz bardziej z mikrofonem i jego tajnikami świat aktorski — to widać. Ale w ogólnej masie prelegentów zaczyna coraz bardziej się ujawniać jakaś szablonowa niedbałość (wynikła zdaje się z błędnego zrozumienia „niewymuszoności") lub też napuszony samoucki (lub niedoucki). patos.

Należałoby także ostrożnie postępować w doborze prelegentów stałych (gdyż przy dorywczych można to jeszcze wyrozumieć), którzy mówią w sposób wybitnie „regjonalny", bo takie rzeczy rażą słuchaczy wszystkich innych dzielnic. Koloryt lokalny, gwarowy — miły jest, nawet konieczny w tych audycjach, w których chodzi właśnie o podkreślenie tej lokalnej barwy, ale zgoła niepożądany w innych wypadkach, gdy radjo występuje w roli instruktora, wychowawcy, kiedy ma skupiać uwagę słuchaczy na samej treści a nie rozpraszać jej wskutek tej odruchowej a ustawicznej refleksji, uparcie świdrującej świadomość: jak on (czy ona) gada!

Wprowadzono np. w sezonie letnim „minuty poezji", trzy razy w tygodniu. Wysłuchałem narazie jednej, pierwszej: blady wstęp, wygłoszony przez kobietę (niewiadomo dlaczego), a potem smutny, przygnębiający patos mężczyzny, deklamującego Mickiewiczowski sonet „Stepy akermańskie"... A przecież poezja to jest chyba „wielka rzecz": albo w najlepszym, jak tylko się da, gatunku — albo raczej wcale, niż kiepsko. A jest chyba jeszcze w Polsce dość ludzi, którzy wiedzą jak deklamować poezje.

Wprowadzono również od wtorku codziennny 10-minutowy odcinek prozy. Rzecz bardzo pożądana — ale znowu nasuwa dwa pytania: Najpierw, czemu nie wybiera się do wygłaszania tych recytacyj ludzi dysponujących głosem żywym, barwnym, nie traktującym występu przed mikrofonem jakby „odwalanie urzędowego kawałka", a każe się słuchać występów mdłych. lub beznadziejnie banalnych. Powtóre zaś — intencją tych audycyj powinno być dawanie większych partyj prozy, rozłożonych w ten sposób, by słuchacz w następnym dniu oczekiwał dalszego ciągu. Bo takie jest przecież samo pojęcie „odcinka powieściowego". Tymczasem zaś mamy codziennie jakiś inny fragment, a więc „odcinek" staje się inną edycją znanego już typu „kwadransów" literackich", tylko ze skróceniem czasu, a więc i treści o 5 minut.

A teraz jeszcze sprawa głosów kobiecych. Drażliwa i niebezpieczna sprawa: wdała się w nią przed paru tygodniami „Antena", ujmując przedmiot w formę satyryczną (może nazbyt satyryczną) i spotkała się z uroczystym protestem Rady Programowej P. R. Miano zamieszczać dalsze w tej kwestji głosy, ale jakoś ich niema. Problem zaś mimo to istnieje: występów kobiecych przed mikrofonem jest coraz więcej i ma się wrażenie, jakgdyby zmierzano do tego, aby odsetek słowa mówionego przez kobiety wyrównał się z odsetkiem ludnościowym (110 kobiet na 100 mężczyzn).

Tymczasem... „Navigare necesse est, vivere non necesse" — brzmi dumna dewiza marynarki angielskiej czy holenderskiej. „Radjofonizując" ją na użytek naszego rozgłośnictwa, możnaby powiedzieć: „Audire necesse est, loqui non necesse". czyli po polsku: musimy słuchać, ale mówić — niekoniecznie. Po co wysuwać argumenty takie, jak: równouprawnienie, walkę o byt, kwestja zarobku i t. p., kiedy jądrem sprawy jest mikrofon oraz jego wymagania, które w tym wypadku muszą być decydujące. Mikrofon zaś deformuje głosy kobiece — to jest fakt, któremu dotąd nie potrafiono zaradzić — odbarwia je i szablonizuje, tak, że nieraz bardzo nawet znaną artystkę trudno poznać po głosie. Z tego faktu zaś wynika nieuchronna konsekwencja: nadmiar głosów kobiecych nadaje programom radjowym szablonową jednostajność.

Wśród audycyj ubiegłego tygodnia wspomnijmy o paru udanych słuchowiskach i fragmentach słuchowiskowych („Rozkaz" Schroedera z Krakowa, „Książę Niezłomny" Słowackiego z Wilna, a z Warszawy „Bolesław Śmiały" Wyspiańskiego z Jaraczem) oraz o bardzo ciekawej czwartkowej audycji muzycznej, poświęconej „słynnym apokryfom". Na środowym koncercie Chopinowskim p. Sztompka grał szereg preludjów — czy nie w zbyt wolnem tempie? O ile nieznośne jest dopingowanie Chopina do tempa galopady, o tyle i w odwrotnym kierunku nie należałoby iść zadaleko: a zdaje mi się, że np. preludjum E - dur traci na potędze swego wyrazu. jeśli się je gra „maestoso".

Marjan Grzegorczyk.

Głos kobiety, która pracuje...

Dlaczego musimy pracować zarobkowo?

Pęd ku usuwaniu mężatek z posad

Zaczynam wprost:

— Czy pani nie sądzi, pracując sama w biurze, że praca zarobkowa kobiet nie jest odpowiednia?

— Odpowiednia nie jest spewnością. Ale proszę się nieco zastanowić. Obecnie kobieta często musi pracować, chociaż nie chce. Czy przypuszcza pan, że praca biurowa jest aż tak bardzo zajmująca, że my jej pragniemy? Praca kobiet dziś — to konieczność ekonomiczna. Użyję własnego przykładu. Przed wojną mąż pracował w zakładach żyrardowskich. Miał stałą, punktualnie wypłacaną pensję, minimalne obciążenia publiczne i jeszcze mógł (musiał) składać część zarobku do t. zw. szperkasy zakładowej. Poza zarobkiem bieżącym narastał pewien kapitalik na „czarną godzinę". (Nie było emerytur i t. p.). Bieżące wpływy starczały na wszystko, żyliśmy skromnie, ale dostatnio, mogłam uczyć dzieci, starczało na ubranie, nawet na rozrywki, na wyjazd latem. A dziś? Dzieci dorosły. Jedno z nich zarabia na siebie i żyje samodzielnie, drugie jest na naszem utrzymaniu. Mąż zarabia około trzystu złotych, a po potrąceniach zostaje mu nie więcej, niż 250 z czego połowę pochłania komorne (3 pokojowe mieszkanie). Podatki, światło, ogrzewanie, służąca to wszystko czyni niemożliwem zamknięcie budżetu domowego w granicach zarobków męża tembardziej, że syn studjuje na politechnice i nie ma żadnych dochodów, a w domu muszę utrzymywać jeszcze matkę. Jak za kilkadziesiąt złotych wyżyć i odziać 5 osób? Muszę pracować. Dwieście kilkadziesiąt złotych, które zarobię ratuje sytuację budżetu, choć bardzo odbija się ujemnie na życiu domu.

— Sytuacja pani rzeczywiście nakazuje pracować za domem, ale czy większość z koleżanek pani jest w podobnem położeniu?

— Nie. Nie większość raczej, prawie wszystkie. Niektóre podobnie, jak ja dopomagają mężowi do utrzymania gospodarstwa, inne nawet same zarabiają na cały dom. Mąż albo nie żyje, albo zredukowany. Czasami, a u nas w biurze są takie wypadki, córka utrzymuje ojca, matkę i dwoje dorosłych z rodzeństwa. Są takie, które utrzymują się same, ale takich jest niewiele.

— Ale przecież sądząc z wyglądu i strojów nie każda z pań pracujących ma obowiązki, które zmuszają ją do podejmowania pracy. Czasem mężowie zarabiają wcale nieźle, a żony pracują wyłącznie, lub prawie wyłącznie na jedwabne pończoszki i bieliznę, futro, czy kawiarnię?

— Mam wiele znajomych w rozmaitych biurach i urzędach. Rzeczywiście ubierają się porządnie. Ale niech pan pomyśli, coby powiedziano o nich w biurze, jakby je traktowano, gdyby ubierały się najskromniej, chodziły w prostych pończochach, nie miały porządnie uczesanej głowy i utrzymanych rąk? To nie znaczy wcale, że pracują one tylko na „łaszki", jak mówią panowie, na krem tualetowy, róż i puder. Nie można uogólniać. Dziś kobiety pracujące tylko dlatego, by być poza domem, uwolnić się od szeregu obowiązków gospodyni, żony czy matki — to prawdziwe wyjątki i rzadkości. Mam koleżankę, która pracując osiem godzin w biurze, sama bez służącej prowadzi też w gospodarstwie, a przez swą pracę umożliwia kończenie studjów jedynemu synowi. Wiem o takich, które cały zarobek poświęcają domowi, nie mogąc wydać niemal grosza na siebie, wyrzekając się wszystkiego.

Trzeba wziąć pod uwagę, że praca kobiet jest gorzej płatna, często wyzyskiwana. Miałam koleżankę w jednym ze związków, która nieraz musiała przesiadywać w biurze po kilka godzin, często nocą, czasami w święta. Była to praca pozabiurowa, ale niehonorowana. Uważano, że wchodzi w zakres obowiązków. W jednej z kolektur żydowskich np. za pracę przedpołudniową i popołudniową wynagrodzenie urzędniczki wynosi koło 150 zł.

Inna jest sprawa kobiet zamężnych, pracujących zarobkowo. Fatalnie przedstawiają się stosunki, gdy kobieta zarabia więcej od mężczyzny — męża. A znam i takie wypadki. Kobieta zbyt się wówczas „usamodzielnia". O rodzinie wtedy nie ma co mówić. Oczywiście w wypadkach, gdy stan taki jest trwały.

W innych wypadkach samo życie usuwa z pracy kobiety. Teraz przeżywamy wogóle pęd ku usuwaniu mężatek z posad. Pęd czasami idący w niewłaściwym kierunku. Młoda kobieta pracując jest tak zastraszona, że jeżeli nie ma takich warunków, które pozwolą jej po zamążpójściu porzucić pracę, formalnie boi się wziąć ślub (z człowiekiem, który nie będzie mógł samodzielnie utrzymać domu), bo widzi przed sobą widmo redukcji. Praktyka usuwania kobiet zamężnych z posad bez sprawdzenia warunków materjalnych kobiety jest niesłuszna i niesprawiedliwa. W dobrych warunkach, przy dostatecznej skali zarobków mężczyzn, praca kobiet w biurach spadnie do minimum. Dziś jednak wydaje mi się jeszcze konieczna.

(a.)

Z muzyki

Młodzi wirtuozi

Dyrekcja Wyższej Szkoły Muzycznej (Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego) wprowadziła jako inowację doroczne egzaminy recitalowe na dyplomy wirtuozowskie pierwszego stopnia (laureackie) w celu podniesienia ogólnego poziomu absolwentów W. Sz. M. Wirtuoz, który otrzyma na takim publicznym egzaminie dyplomowym pierwszą nagrodę ma pewnego rodzaju cenzus artystyczny, umożliwiający mu ubieganie się i objęcie odpowiedzialnych stanowisk pedagogicznych, artystycznych i t. p.

Ostatnio odbyły się dwa takie publiczne egzaminy w sali Filharmonji, do których dopuszczone zostały trzy wirtuozki pp. **Denówna** wieloletnia uczennica kl. fortepianowej prof. Żurawlewa, **Neumanówna** — uczennica kl. skrzypcowej prof. Michałowicza i **Rindówna** — również wieloletnia uczenica kl. fortepianowej prof. Smidowicza.

Wszystkie trzy młode wirtuozki wskazały zupełną dojrzałość artystyczną, duże zasoby techniczne, wyrobienie estradowe i doskonałe pamięciowe opanowanie długich i trudnych (iście recitalowych) programów.

Najlepiej zaprezentowała się p. Denówna. Obok dużej siły, polotu i rozmachu tej wzorowo prowadzonej pianistki podkreślić należy poważne wywiązanie się z tak trudnego programu, jakim były: Warjacje Brahmsa, Sonata H moll Chopina, Preludium i Fuga Taniejewa i Campanella Liszta.

Walory techniczne gry p. Rindówny okazały się w 32 Warjacjach Beethovena, Preludjum i Fudze Bach-d'Albert. Karnawale Schumanna i Mefisto-Valse Liszta, wykonanem sprawnie i z zupełnie swobodą. P. Neumanówna dała się poznać w trzeciej części koncertu Głazunowa, preludium i gawocie z VI sonaty Bacha jako doskonała, opanowano skrzypaczka

Pomysł wprawiania młodych adeptów sztuki do rzemiosła estradowego jest bardzo celowy. Obycie się z estradą jest, jak wiadomo, jednym z ważniejszych czynników karjery wirtuozowskiej. To też wygórowane wymagania pedagogiczne w kierunku zupełnego opanowania warunków koncertowych i obycia się z salą i publicznością są zupełnie na miejscu.

M. Kondracki.

Fantastyczne analizy lekarskie Ubezpieczalni

Ubezpieczalnia robi chorych ze zdrowych

i nie chce leczyć... chorych własnego wyrobu

ŁÓDŹ, 14. 6. — Znów mamy do zanotowania sprawę rzucającą charakterystyczne światło na niesłychane stosunki panujące w ubezpieczalniach społecznych. Jeszcze nie przebrzmiał skandal, wywołany oświadczeniem lekarza ubezpieczalni w Samborze, który powiedział choremu:— „Nie warto pana leczyć, bo pan i tak umrze", a już jest nowy przykład kompromitujący lecznictwo ubezpieczalni, który podaje łódzki „Głos Poranny".

Przed kilku miesiącami do lekarza ubezpieczalni społecznej w Łodzi zgłosił się niejaki pan B., który zauważywszy na ciele podejrzaną rankę, chciał upewnić się, czy nie jest to czasem znak poważniejszej choroby. Lekarz skierował pacjenta do laboratorjum ubezpieczalni, dla przeprowadzenia analizy krwi. Analiza ubezpieczalni stwierdziła, iż pacjent chory jest na kiłę.

Wynik badania zrobił początkowo na panu B. niesłychane wrażenie. Zamierzał popełnić samobójstwo i dopiero pod wpływem perswazji przyjaciół, zdołał opanować się i zająć się starannem leczeniem. Udał się więc, ażeby uzyskać ostateczną pewność do lekarza prywatnego, który pobrał próbę krwi i po zbadaniu jej przez laboratorjum lekarskie stwierdził, że analiza nie wykazuje niczego podejrzanego. Lekarz orzekł, że pan B. jest zupełnie zdrowy.

Oczywiście uszczęśliwiony pacjent pobiegł natychmiast z wynikiem analizy do lekarza ubezpieczalni. Zdumiony lekarz skierował go do szpitala przy ul. Zagajnikowej dla przeprowadzenia ponownego badania. Pobrano próbę krwi i kazano p. B. zgłosić się za kilka dni. Tymczasem p. B. udał się do drugiego lekarza prywatnego, który dowiedziawszy się o dotychczasowych sprzecznych wynikach próby Wassermanna, zastosował t. zw. prowokację, poczem dopiero pobrał próbę krwi i przesłał ją do innego laboratorjum, niż pierwszy lekarz prywatny. I tu również badanie wykazało, że p. B. jest zdrowy.

Uzbrojony w dwa orzeczenia lekarzy prywatnych, p. B. zgłosił się do szpitala ubezpieczalni po odbiór wyniku analizy. Analiza ubezpieczalni wykazała... iż p. B. jest chory. Wzięto więc próbę krwi po raz trzeci. Pan B., którego ciągłe przerzucanie się od radości do przerażenia doprowadziło niemal do rozstroju nerwowego udał się do Państwowego Zakładu Higjeny, gdzie znów zrobiono próbę krwi, wykazującą ponad wszelką wątpliwość, że próba Wassermanna jest ujemna, co oznacza, że we krwi pacjenta nie ma zarazków choroby.

Trzecia analiza ubezpieczalni znów wykazuje chorobę. Wobec orzeczenia Państw. Zakładu Higjeny ubezpieczalnia przeprowadza próbę krwi po raz czwarty i ostatecznie decyduje, iż p. B. jest chory.

Nie trudno się jednak dziwić, że mając ciągłe sprzeczne wyniki analiz ubezpieczaln i i lekarzy prywatnych, p. B. wierzył raczej lekarzom prywatnym. Ażeby zrównoważyć szanse w tej niezwykłej rozgrywce, p. B. po raz czwarty przeprowadził analizę w laboratorjum prywatnem. Gdy analiza wypadła pomyślnie dla p. B. i gdy konsyljum lekarzy prywatnych orzekło, że p. B. jest zdrowy i gdy równocześnie skaleczenie zagoiło się — p. B. wystąpił do ubezpieczalni z żądaniem zwrotu kosztów leczenia prywatnego i wypłacenia odszkodowania za poniesione straty moralne.

Po pewnym czasie p. B. otrzymuje odpowiedź z ubezpieczalni, w której ubezpieczalnia przeprowadza następujące, prawdziwie fantastyczne rozumowanie. Tak więc, po 1) ubezpieczalnia twierdzi, iż laboratorjum ubezpieczalni społecznej daje znacznie większą gwarancję dokładnego badania, aniżeli laboratorja prywatne,

po 2) ubezpieczalnia twierdzi, iż wynik badania krwi przeprowadzony w jej laboratorjum jest niewątpliwie zgodny z rzeczywistością,

po 3) ponieważ jednak sam dodatni wynik próby Wassermana nie stwierdza jeszcze z całą pewnością choroby, lekarz ubezpieczalni, wziąwszy pod uwagę przeciwne wyniki analiz prywatnych, doszedł do wniosku, iż wobec pacjenta B. nie należy stosować kuracji.

W zakończeniu ubezpieczalnia odmawia pacjentowi B. zwrotu kosztów u lekarzy prywatnych.

Po otrzymaniu odpowiedzi ubezpieczalni, p. B. wystąpił na drogę sądową. Niezwykła ta sprawa będzie wkrótce rozpatrywana przez sąd w Łodzi, który m. in. będzie musiał zastanowić się nad swoistą logiką ubezpieczalni. Ubezpieczalnia bowiem uważa, że jeżeli lekarz ubezpieczalni orzeknie, iż pacjent jest chory, a lekarz prywatny—iż pacjent jest zdrowy, to należy wierzyć, iż pacjent istotnie jest chory, jednak nie należy go leczyć.

Z teatrów

„Szesnastolatka"

Sztuka Aimée i Filipa Stuartów

w Teatrze Nowym

Wystawienie „Szesnastolatki" znowu każe powrócić do przykrej, bo ciągle jeszcze nieuporządkowanej sprawy repertuaru Teatru Nowego. Zapowiadano w swoim czasie, nie dalej jak przed paru miesiącami, że scena ta ma być poświęcona utworom o charakterze eksperymentalnym. Na początek pokazano Cocteau i Choromańskiego. W sensie literackim nie okazały się te pozycje najlepsze. Były zato dużemi sukcesami inscenizacyjnemi. I nagle odwrót z frontu eksperymentu na całej linji — wystawia się z przyczyn zupełnie niewiadomych sztukę, mocno trącącą dziewiętnastowieczną myszką. Gdyby to chociaż była myszka w dobrym gatunku. Ale jest wprost przeciwnie. Sztuka Stuartów, pozbawiona nerwu dramatycznego, dłuży się niemiłosiernie, akcja tonie w banalnych dialogach i karmelkowatych sytuacjach, postacie oprócz „szesnastolatki" i babki rażą psychologicznym prymitywizmem, wreszcie po długich i ciężkich cierpieniach przychodzi zakończenie, utrzymane zupełnie w stylu starych romansów, współcześnie szczęśliwie wskrzeszonym dzięki filmowym happy-end'om.

Cała ta nieudolna robota Stuartów jest tem więcej irytująca, iż dzięki niej na marne poszedł interesujący i oryginalny temat. Tragedja, jaką staje się powtórne małżeństwo matki dla ubóstwiającej ją, a pamięć zmarłego ojca otaczającej wyegzaltowanym kultem córki, mogłaby się stać zawiązkiem mocnego i głębokiego dramatu. Zwłaszcza, że „szesnastolatka", czcząc wyidealizowanego ojca, nie wie, jak bardzo matka była w pożyciu małżeńskiem nieszczęśliwa. W sztuce Stuartów — cały konflikt ześrodkowuje się na przeżyciach młodej Irenki. Oderwane od przeżyć matki, potraktowanych zresztą bardzo schematycznie, pozbawiły sztukę ważnego momentu, który mógłby się stać jądrem całego utworu. Mam na myśli obustronny konflikt pomiędzy córką i matką. I z niego powinnoby logicznie wypływać zakończenie. Byłaby wówczas pewna konsekwencja dramatyczna. Tymczasem w „Szesnastolatce" rozwiązanie przychodzi z zewnątrz i artystycznie jest zupełnie poronione. Wprowadzenie postaci lekarza, który pragnąc Irenkę uzdrowić z psychicznego wstrząsu, przedstawia postać ojca we właściwem świetle, życiowo jest zupełnie prawdopodobne, zużytkowane jednak w sztuce nie świadczy za dobrze o talencie i smaku artystycznym autorów.

Ozdobą przedstawienia „Szesnastolatki" był udział **S t a n i s ł a w y W y s o c k i e j**. Świetna tragiczka z ogromną naturalnością i szczerością zagrała ładną postać babki. Dobry również wieczór miała **N i n a Ś w i e r s z c z e w s k a**. „Szesnastolatka" w jej ujęciu była bardzo przemawiająca. Pozostali wykonawcy z **M i l a K a m i ń s k a** i **F r a n c i s z k i e m B r o d n i e w i c z e m** na czele nie mieli większego pola do popisu. Zabawna była **A l i n a Ż e l i s k a**, jako młodsza siostra Irenki, ale jej gra, to już krok zaledwie od manicry. **J a n i n a K r z y m u s k a** — jeszcze raz dowiodła nam, że jest doskonałą artystką charakterystyczną.

Jerzy Andrzejewski.

Dzieje żywota „typowego przestępcy"

Jak powstaje „Wróg publiczny nr. X"

W związku z podjętą przez rząd St. Zjedn. walką z przestępczością zasługuje na uwagę ciekawa statystyka, opublikowana w tych dniach przez jednego z najwybitniejszych amerykańskich kryminologów C. R. Cooper'a, niezwykle pouczająca i zawierająca bogaty, cyframi poparty materjał doświadczalny. W dziele swem Cooper zebrał m. in. kilka tysięcy różnych dokumentów, akt sądowych, opisów przestępstw i t. p.

Z innych danych zasługują na uwagę fakty następujące: Od chwili wprowadzenia daktyloskopii aż do ostatnich prawie czasów zebrano w St. Zjedn. 4,9 milj. odcisków palców. Z tego 1,8 milj. należy do zdecydowanych recydywistów. Z olbrzymiej tej cyfry 10.000 to nieuleczalni zbrodniarze. Z akt tych 10.000 nieuleczalnych zbrodniarzy, przedstawiających typ wybitnie asocjalny, opracował Cooper życiorys przeciętnego amerykańskiego zbrodniarza, stanowiącego typ notorycznego przestępcy. Bohatera swego nazwał Cooper Wilbur Underhill.

Wilbur Underhill jest synem ojca rasy lewantyńskiej i matki, zamieszkałej dłuższy czas w Ameryce. Underhill urodził się, dajmy na to, w Manhattan. Do dziesiątego roku życia wyrastał pod opieką rodziców, później rozpoczął życie samodzielne. Spoczątku miał szczere zamiary uczciwie zarabiać na życie bądźto jako posłaniec pocztowy, bądź też jako kolejarz, przewoźnik na rzece, werkmistrz lub coś takiego. Zgubił go zakaz wyrobu i sprzedaży alkoholu. W Oklahoma, w chatach i jaskiniach, pobudowanych wśród wzgórz Osage, wypalano w nocy zakazaną whisky. Ze wszystkich stron kraju ściągali tu ludzie, żądni łatwego zarobku. Do nich przyłączył się Underhill.

Pewnego dnia przyszła mu myśl, by nie trudzić się do Oklahoma, lecz poprostu odebrać powracającym alkohol. Jedna nieuczciwość warta drugiej. Rychło Wilbur znajduje gotowych na wszystko kompanów, z którymi napada na samochód bootlegerów. Był to pierwszy krok w jego wielkiej karjerze przestępczej. Przy trzecim napadzie schwytano go. Wilbur stanął przed sądem, gdzie ze względu na młodociany jego wiek uzyskał najmniejszy wymiar kary.

W więzieniu dopiero początkującemu otworzono oczy na „szerokie możliwości", jakie stwarza życie przestępcy. W trzy dni po uwolnieniu z więzienia, gdzie nabył potrzebnych wiadomości technicznych, Wilbur przeprowadza pierwszy swój napad na bank. Jest to dla przestępcy St. Zjedn. niejako egzamin dojrzałości, po którym przyjęty zostaje do grona gangsterów. Wreszcie Wilbur Underhill odważył się na rzecz najstraszniejszą, na którą nawet zbrodniarz w St. Zjedn. odważa się bardzo rzadko. Dokonał napadu, połączonego z morderstwem w noc wigilijną. Zbrodniarz zostaje aresztowany na miejscu przestępstwa.

We wszystkich krajach — pisze Cooper — Underhill byłby po tym bestjalskim akcie skończył na szubienicy lub na szafocie. W St. Zjedn. traktuje się te rzeczy inaczej. Występni adwokaci, a nawet politycy, dobroduszni psychologowie, różnego autoramentu „ideowcy" rozpoczynają kampanję w obronie „nieszczęśliwej ofiary systemu społecznego" i dzięki temu Underhill zamiast na krzesło elektryczne wędruje do wygodnej, jasno oświetlonej, czystej celi więziennej, będącej komfortowem azylum dla przestępców. Po kilku tygodniach Underhill zdołał wyłamać się z więzienia.

Odtąd zaczyna się jego groźna karjera, jako „wroga publicznego Nr. X", jednego z 400 najniebezpieczniejszych bandytów, których nazwiska ujawniły ostatnio amerykańskie władze bezpieczeństwa. Po licznych rabunkach i krwawych morderstwach policja wpada na jego ślady. Między policjantami i mordercą dochodzi do walki. Rezultat — kilkunastu dzielnych policjantów zabitych, kilkunastu ciężko rannych i zbrodniarz przeszyty 14 kulami.

Tak wyglądają opracowane na podstawie zestawień statystycznych „dzieje żywota" typowego amerykańskiego zbrodniarza.

Na Śląsku Związek Pracodawców

Wypowiada umowę taryfową

KATOWICE, 14. 6. — Związki robotnicze na Śląsku zwróciły się do Zw. Pracodawców Przemysłu Górniczo - Hutniczego w Katowicach z propozycją zwołania konferencji dla uzgodnienia stanowiska w sprawie stosowania ustawy o urlopach. Związek Pracodawców zaczął sprawę przewlekać i ostatnio, w dniu 7 b. m., nadesłał odpowiedź zawiadamiającą o dalszem odroczeniu terminu konferencji i wyznaczającą termin rokowań nad sprawami robotniczemi przemysłu metalowego i chemicznego na dzień 24 b. m., czyli do chwili zawarcia nowych umów we wpomnianych gałęziach przemysłu.

Wobec tej gry na zwłokę, organizacje robotnicze zwróciły się do inspektora pracy o zwołanie wspólnej konferencji w ciągu najbliższych dni. Pozatem zwołany będzie kongres organizacyj robotniczych, wobec zamierzonego przez Zw. Pracodawców wypowiedzenia, podobno już z końcem czerwca r. b., umowy taryfowej w przemyśle górniczym.

Kolejkę linową na Kasprowy

postanawia budować Zakopane

ZAKOPANE, 14. 6. — Rada Miejska w Zakopanem, uchwaliła na wniosek magistratu oraz komisji administracyjnej i przedsiebiorstw komunalnych, finansowo - budżetowej oraz sportowo - propagandowej — przystąpić do towarzystwa budowy i eksploatacji kolejki linowej Kuźnice — Kasprowy Wierch.

Sprawie tej poświęcone zostało specjalne posiedzenie Rady Miejskiej, w dniu 6 czerwca b. r.

Nowa linja autobusowa

Połączy Saską Kępę ze śródmieściem

Po długich staraniach zarząd Tow. Przyjaciół Saskiej Kępy, Kamionka i Gocławka uzyskał obietnicę uruchomienia linji autobusowej, łączącej Saską Kępę ze śródmieściem. Linja ta miała być uruchomiona w pierwszej dekadzie b. m., przyczem dokonano nawet wizji lokalnej i wyznaczono przystanki przy tej linji. Obecnie mieszkańcy Saskiej Kępy są zaniepokojeni faktem, że dotychczas nie przystąpiono do realizacji zapowiedzi. Nie ustawiono nawet jeszcze przystanków.

Wobec tego zarząd Tow. Przyjaciół Saskiej Kępy zdecydował podjąć energiczne starania w celu przyśpieszenia uruchomienia omawianej linji. Linja ta miałaby również duże znaczenie dla wszystkich mieszkańców Warszawy, albowiem stanowiłaby dogodny dojazd do plaż i klubów sportowych.

Miasto wytoczy

Nowy proces „samowarkom“ o miljonowe odszkodowanie

Spór pomiędzy Gminą m. st. Warszawy a zarządem sp. akc. „Warszawskich Kolejek Dojazdowych“ nie został wyczerpany rozstrzygnięciem procesu o eksmisję kolejek z granic miasta. Sprawa ta stanie się przyczyną jeszcze jednego procesu o wielomiljonowe odszkodowanie.

Miasto w konsekwencji wygranego sporu o eksmisję wystąpić ma, jak zapowiadają w kołach prawniczych, z nowym pozwem o wynagrodzenie szkód i strat za używalność ulic stołecznych dla komunikacji kolejek w okresie od roku 1930, t. j. od chwili prawnego wygaśnięcia koncesji. Pretensje samorządu obejmują ponadto dochody stracone wskutek niemożności budowy linij tramwajowych do okolic podmiejskich.

Są to kwoty bardzo poważne, a ustaleniem ich zajmą się fachowcy w dziedzinie komunikacji miejskiej.

Po okupacji ogłoszono

Upadłość fabryki „Izolator“

Wydział - II Handlowy Sądu Okręgowego pod przewodnictwem prezesa Lautera rozpatrywał wczoraj sprawę fabryki „Izolator“, mieszczącej się przy ul. Syreny na Woli, która była w ostatnich dniach terenem głośnego strajku okupacyjnego robotników spowodu zalegania z wypłatą zarobków.

Jak wiadomo fabrykę tę, wartości kilkuset tysięcy złotych sprzedano na licytacji dzięki niewyjaśnionym jeszcze zabiegom za 1900 zł. Wierzyciele fabryki zgłosili wniosek o ogłoszenie upadłości i wczoraj Sąd Handlowy uznał firmę „Izolator“ za upadłą, mianując syndykiem inż. Władysława Fröhlicha.

Obecnie zadaniem syndyka będzie wytoczenie procesu o unieważnienie licytacji, dla pokrycia pretensyj wierzycieli, a w pierwszym rzędzie płac należnych robotnikom.

CZERWIEC	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
15	3 15	19—57
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	19—7	1—9
SOBOTA	Dł. dnia	Przyb.
	16—42	8—53

Dziś św. Wita i M.
Jutro Świętej Trójcy.

Bardzo ciepło

Pogoda słoneczna o bezchmurnem naogół niebie utrzymuje się na całym obszarze Polski. Temperatura wczoraj o godz. 7-ej wynosiła 12 stop. do 14 stop. w górach, a od 16 stop. do 20 na nizinach. W okolicach podgórskich i w górach trwa piękna pogoda słoneczna.

Temperatury z godziny 7-ej dnia wczorajszego najwyższe wynosiły: 14 w Zakopanem, 13 na Hali Gąsienicowej, 15 na Hali Chochołowskiej, 14 w Krynicy, 14 w Krynicy na Jaworzynie, 16 w Iwoniczu, 17 w Truskawcu, 16 w Kołomyi, 12 w Worochcie. Podobny stan pogody w dniach najbliższych nie ulegnie większym zmianom.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: pogoda słoneczna i bardzo ciepła przy słabych wiatrach południowych. Wieczorem skłonność do burz na zachodzie kraju.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: **„Hr. Luxemburg“** Lehara.

Teatr Narodowy wieczorem **„Wachlarz Lady Windermere“**. Teatr Mały **„Obrona Keysowej“**. Teatr Polski **„Wyzwolenie“**. Teatr Letni **„Muzyka na ulicy“** Offenbacha z Modzelewską i Dymszą.

Teatr Aktora: „Chory z urojenia“ z Jaraczem. T. Nowy: „Szesnastolatka“.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111)—**„Nie chcę wiedzieć kim jesteś“** Stylowy (Marszałkowska 112)—**„Mała mateczka“**, Atlantic (Chmielna 33) **„Pościg za cieniem“**. Apollo (Marszałkowska 106) — **„Bengali“**. Capitol (Marszałkow. 125)—**„Roześmiane oczy“**. Europa (Nowy Świat 63) **„Rumba“**. Rialto (Jasna 3) **„Mężczyźni w niebezpiecznym wieku“**. Filharmonja (Jasna 5) **„Powrót Frankensteina“**.

Casino (Nowy Świat 40) **„Niedokończona symfonja“**

Upały srogie już nastały

A kwiatów jak niema, tak niema

Piękna inicjatywa ukwiecenia stolicy — spaliła na panewce

Zaczęło się bardzo pięknie. Rozpisano szereg zaproszeń do znanych osobistości w Warszawie, utworzono komitety honorowe i wykonawcze, urządzono wspaniałe zebranie na ratuszu, w kwiatach i zieleni, wygłoszono cały szereg pięknych krzepiących nadzieją przemówień — zdawało się przetó, że rzecz w ten sposób poczęta będzie realizowana w szybkiem tempie. Istotnie, zaraz po zebraniu na ratuszu ukazały się plakaty na mieście, wzywające ludność stolicy do dekorowania miasta kwiatami i zielenią. Ale i na tem urwała się cała akcja.

Wprawdzie jeszcze teraz, od czasu do czasu, rozsyłane są odezwy do mieszkańców miasta o dekoracji, jednak widać w tej całej pracy pewną rezygnację, a w każdym razie brak zapału, który znamionował pierwsze poczynania w tym kierunku. A szkoda. Akcja ukwiecenia i przybrania zielenią Warszawy — to rzecz godna poparcia i w dodatku nie wymagająca zbytnich wydatków zarówno ze strony władz miejskich, jak i poszczególnych obywateli.

Akcja spaliła na panewce. Lato już w pełni, upały srogie męczą ludność stolicy, a kwiatów i zieleni jak niema, tak niema. Oczywiście, że są pewne odruchy indywidualne, ale masowa akcja zanikła zupełnie i prawie zupełnie o niej się nie mówi. Rzecz godna podkreślenia, że nawet akcja od strony t. zw. oficjalnej nie jest właściwie konsekwentnie przeprowadzana. Władze miejskie, które powinny przodować w dekorowaniu kwiatami Warszawy, budynków własnych i miejsc publicznych, nie postąpiły właściwie ani kroku naprzód, a to co się dotychczas zdziałało jest kroplą w morzu potrzeb.

Przed kilku dniami, prasa przyniosła wiadomość o tem, że rozpoczęło się dekorowanie kwiatami koszyków, przymocowanych do słupów oświetleniowych na terenie miasta. Ogółem udekorowano 200 słupów. Z tej krótkiej wzmianki widać, że intensywność poczynań jest znikoma. Jeżeli w jednym roku zdołaliśmy ubrać kwiatami zaledwie 200 słupów latarnianych, to przy kilkunastu tysiącach tych słupów w Warszawie akcja, w ten sposób prowadzona, może potrwać kilkanaście lat.

Czemu przypisać to żółwie tempo? Na pytanie to trudno znaleźć odpowiedź, boć przecież miasto, występując z inicjatywą ukwiecenia i przybrania zielenią Warszawy, liczyło się z tem, że pewne wydatki trzeba będzie ponieść i, sądzimy, pieniądze na wydatki te posiada. Przy olbrzymim aparacie administracyjnym, przy istnieniu specjalnego wydziału ogrodnictwa miejskiego, ubranie kwiatami miejsc publicznych i słupów latarnianych nie jest chyba wydatkiem wielkim. A ubranie kwiatami latarni jest czynnikiem niesłychanie ważnym w tej akcji, albowiem to niesłychanie ożywia perspcktywę ulicy.

Pozatem miasto, jako inicator akcji, powinno przystąpić do udekorowania gmachów własnych oraz zwrócić się z odpowiednim apelem do urzędów i biur państwowych, instytucyj prywatnych, które w pierwszym rzędzie mogą i mają możność udekorowania domów kwiatami i zielenią. Inicjatywa ta widocznie pełza powoli lub też została zarzucona, gdyż zewnętrznie nic nie wskazuje na to, że w roku bieżącym mamy więcej udekorowanych domów, niż w roku ubiegłym.

Piękna inicjatywa wegetuje, a mogła żyć i rozwijać się wspaniale. Nawet zieleńce miejskie, które ożywiają bardzo ulice, nie są dotychczas wszystkie obsiane. I to w śródmieściu. Cóż w tych warunkach mówić o kwiatach!...

A, szkoda...

Szkoła sławetnego Lissa ulegnie likwidacji

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego zarządziło zamknięcie z dniem 15 b. m. prywatnej szkoły religijnej Eljasza Gerszona Lissa w Warszawie, przy ul. Sto-Jerskiej nr. 34.

Jak wiadomo, Liss przywłaszczył sobie ogromne sumy, pobrane od rodziców uczniów w postaci weksli i w gotowiźnie. Suma ta dochodziła do 250 tysięcy złotych. Po tej defraudacji Liss uciekł z Warszawy i znajduje się w Palestynie. Wobec braku umowy o wzajemnem wydawaniu przestępców, władze prokuratorskie nie mogą Lissa ściągnąć do kraju.

Obecnie tedy szkoła założona przez Lissa, która była terenem jednej z największych afer oszukańczych, została unieruchomiona.

Tylko lód sztuczny może być używany do napojów i potraw

Zgodnie z rozporządzeniem min. opieki społecznej z dn. 24 maja 1934 r. o barwieniu sztucznego lodu, nie wolno podawać do napojów, potraw etc. lodu naturalnego, lecz wyłącznie sztuczny. Lód naturalny pochodzi w większości wypadków z podmiejskich glinianek i jako zawierający duże ilości bakteryj, może spowodować ciężkie choroby, a przedewszystkiem tyfus brzuszny. Szczególnie w okresie dni upalnych wzrasta konsumcja lodu w cukierniach i restauracjach.

Miejska służba zdrowia przypomina publiczności, by we własnym interesie żądała tylko lodu sztucznego. Lód sztuczny łatwo jest odróżnić, gdyż jest on zabarwiony w sposób najzupełniej nieszkodliwy dla zdrowia na kolor lekko różowy.

O stwierdzonych faktach naruszenia postanowień rozporządzenia o lodzie uprasza się zawiadamiać ośrodki zdrowia i opieki (lekarzy sanitarnych)

Za chlebem do stolicy przybywa coraz mniej osób

W maju do wydziału opieki społecznej Zarządu Miejskiego zgłosiło się o zapomogi na wyjazd z Warszawy 437 osób, z których 167, jako zasługujących na to, otrzymały zasiłki w łącznej sumie 1.348 zł. 20 gr. Przeciętny koszt ewakuacji jednej osoby wyniósł 8 zł. 28 gr. W r. b. napływ bezrobotnych do stolicy, zwiększający się zazwyczaj w okresie wiosennym, nie jest zbyt wielki.

Powodem jest energiczna walka, podjęta z włóczęgostwem. Osoby, zasługujące na pomoc, otrzymują w każdym razie niezbędną kwotę, umożliwiającą im powrót do domów, co zapobiega także powiększaniu się liczby bezrobotnych w Warszawie.

W męskiem przebraniu zaręczała się z bogatemi dziewczętami

We wsi Brzeziny pod Warszawą zdarzył się niezwykły wypadek oszustwa matrymonjalnego. Niedadawno we wsi zjawił się przystojny młodzieniec, podający się za Bronisława Sokutka, przybyłego z Poznania. Sokutek szukał majętnej żony i wkrótce zaręczył się z mieszkanką Brzezin, Anną Radziejską. W okresie narzeczeństwa, narzeczony, pod pozorem konieczności wniesienia szeregu opłat, wyłudził od Radziejskiej 800 zł.

Gdy nadszedł dzień ślubu, Sokutek poprosił narzeczoną do oddzielnego pokoju, zamknął drzwi na klucz i zaczął się przy niej rozbierać. Radziejska była zaskoczona dziwnem zachowaniem się narzeczonego, ale zdziwiła się jeszcze bardziej, gdy okazało się, że narzeczony.. jest kobietą. Oszustka wyjaśniła wówczas Radziejskiej, że nie mając środków na utrzymanie, w przebraniu mężczyzny wędruje po kraju i uchodząc za przystojnego chłopca, zaręcza się z bogatemi dziewczętami, ażeby zdobyć sobie trochę pieniędzy. Oburzona Radziejska oddała „narzeczonego“ w ręce policji.

Sobótki w Zielone Święta w południowo-zachodniej Polsce

Zwyczaj palenia sobótek na wzgórzach utrzymał się jeszcze dość szeroko w południowej Polsce. Zazwyczaj palono sobótki w przeddzień św. Jana, t. j. 23 czerwca, obecnie w powszechny zwyczaj wchodzi również w obydwa wieczory Zielonych Świąt.

Liczni turyści, którzy bawili w czasie Zielonych Świąt w Beskidach Zachodnich mogli podziwiać każdego wieczora na szczytach gór ogromne ogniska, które rozpalano wkrótce po zachodzie słońca. Na szczycie Jarmuta nad Szczawnicą palono ogromne ognisko w kształcie krzyża, z Nowego Targu było widać szereg ognisk na wzgórzach Podhala i Gorców. W okolicach Rabki rozpalono na szczytach górskich ogniska tak potężne, że w drugi dzień świąt wieczorem dał się słyszeć w Rabce alarm straży ogniowej, gdyż sądzono, że w jednym z przysiółków w okolicy wybuchł pożar.

Ogniska podtrzymywane przez pasterzy wygasły dopiero około godz. 11 wiecz. W wielu wsiach odbywały się przy nich uświęcone tradycją zabawy i uroczystości ludowe.

Hodurowcy zwołują synod

Do władz administracyjnych wpłynęło podanie biskupów t. zw. „kościoła narodowego“ o zezwolenie na zwołanie w Warszawie w dniach od 16 do 20 b. m. pierwszego ogólno - polskiego synodu kościoła narodowego. W synodzie tym wziąć mają udział wszyscy duchowni kościoła narodowego z Hodurem na czele.

Wycieczka lekarzy na Kongres Medycyny Pracy

Polski Komitet Medyczny Pracy organizuje wycieczkę lekarzy i ich rodzin do Brukseli na Międzynarodowy Kongres Medycyny Pracy. Wycieczka będzie trwała 10 dni od 20 — 31 lipca b. r. Koszty całkowite wycieczki, wraz z paszportem (zbiorowym), przejazdem II-gą kl. poc. poś. hotelem, utrzymaniem, zwiedzeniem Wystawy Światowej, i t. p. wyniosą 450 zł. od osoby, przy zebraniu grupy conajmniej 25 osób.

Zgłoszenia należy kierować do dn. 10 lipca b. r. do Polskiego Komitetu Medycyny Pracy, Warszawa, ul. Chocimska 24

RADJO

WARSZAWA

Sobota, dn. 15 czerwca

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Pobudka. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.) W przerwie: o godz. 7.20 Dzien. Por. i Pogad. sport.-turyst. 8.00 Aud. dla szkół. 8.05 Aud. dla poborowych. 8.20 Progr. na dz. bież. 8.25 Wskazówki prakt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadom. meteorolog. 12.05 Dzien. południ. 12.15 „Dla letnisk i uzdrowisk". Konc. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Ork. Mandolinistów (z Poznania). 14.30 Nowości z płyt. 15.15 Przegl. giełd. 15.25 „Nasz handel morski". 15.30 Słuchowisko dla dzieci „Młody marynarz" pg. Marczyńskiego (ze Lwowa). 16.00 Skrzynka techn. 16.15 Konc. Małej Ork. P. R. 16.50 „Okrucieństwo morza" fragm. z książki „Zwierciadło morza" Conrada-Korzeniowskiego. 17.00 Konc. w wyk. Ork. P. R. 17.45 „Preludja Claude Debussy'ego" w wyk. B. Woytowicza (fort.). 18.00 Porad. sport. 18.10 Dwa wiersze L. Staffa ze zbioru „Ucho igielne" (rec. poet.). 18.15 Pieśni w wyk. Chóru męskiego „Echo" z Krakowa pod dyr. Wallek - Walewskiego. 18.30 Przegl. wydawnictw. 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Fr. Smetana: Weltawa — poemat symfoniczny (pł.). 19.05 Progr. na dz. nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 „Nasze pieśni" — wyk. A. Szlemińskiej. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Przegląd prasy roln. (z Wilna). 20.10 Konc. Poznańskiego Chóru Katedralnego pod dyr. ks. dr. W. Gieburowskiego (z Poznania). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 21.30 „Echa leśne" — konc. w wyk. Ork. P. R. 22.00 Wiad. sport. 22.10 Aud. muzyczno - słowna. 22.30 Fragm. z zaw. lekkoatlet. — Bieg na 5000 mtr. z och. Dingruna. 22.55 Mała Orkiestra P. R. W przerwie: O godz. 23.00; Wiadom. meteor. dla kom. lotn.

Niedziela, dn. 16 czerwca

8.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 8.33 Pobudka do gimn. 8.36 Gimnastyka. 8.50 Muzyka (pł.). W przerwie: o godz. 9.15 Dziennik por. 9.50 Pogadanka sportowo-tur. 9.55 Program. 10.00 Tr. Nabożeństwa z Kościoła Matki Boskiej Ostrobramskiej we Lwowie. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Feljeton z cyklu „Podróżujmy" — wygł. Pawłowicz (ze Lwowa). 12.20 Poranek muz. 13.00 Fragm. słuchowisk. „Daniel" Wyspiańskiego. 14.00 Koncert (płyty). 14.57 Wiadomości meteor. 15.00 „O zbieraniu nasion" — wygł. W. Zaborski. 15.10 Muzyka salonowa (pł.). 15.22 „Przegląd rynków produktów rolnych" — wygł. Prus-Wiśniewski. 15.35 Beethoven: Warjacje c-moll (pł.). 15.45 „Porady weterynaryjne" — wygł. Olszański. 16.00 Koncert solistów. 16.45 „Czy autobiografja może być szczera" — W. Rogowicz. 17.00 Koncert Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 18.00 Tr. z obozu Org. Młodzieży Pracującej. 18.20 Muzyka (pł.). 18.30 „Cała Polska śpiewa". 18.45 „Życie na Wiśle" — reportaż. 19.00 Program. 19.10 Koncert rekl. 19.25 Utwory fort. A. Bukina. 19.50 Biuro studiów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00 Dziennik wiecz. 20.10 „Obrazki z życia dawnej i współ. Polski". 20.15 „W godzinę śmierci". 21.30 Recital fort. Alfreda Hoehna. 22.00 Tr. fragm. międzynarod. meczu piłk. Polska—Węgry. 22.20 „Marynarka gra" — koncert ork. Marynarki. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Wiad. sport. 23.20 Wiad. sport. lokalne. 23.25 Muzyka salonowa (płyty).

Z miasta

KOLONJE LETNIE RADY SZKOLNEJ

Trwają zapisy na kolonje letnie organizowane w r. b., wzorem lat ubiegłych, przez radę szkolną m. stol. Warszawy. Kolonje te otwarte będą w Łomży i w Małkini 21 b. m. Pobyt na kolonjach potrwa 4 tygodnie. Dzieci będą miały zapewnioną opiekę wychowawczą i lekarską oraz dostatnie posiłki. W Małkini przebywać będzie przeszło 800 dzieci, w Łomży przeszło 300, razem około 1.200. Pozatem przewidziany jest drugi turnus, który obejmie taką samą ilość dzieci i rozpocznie się prawdopodobnie 24 lipca.

WÓDKA PO GODZINACH POLICYJNYCH

Starostwo śródmiejskie ukarało Władysława Klajmica, właściciela restauracji przy ul. Króla Alberta Nr. 1 za sprzedaż trunków wyskokowych po godzinach przepisowych. Obecnie będzie zwrócona wyjątkowo uwaga na stosowanie się restauratorów do przepisów o godzinach zamykania zakładów.

NADZÓR NAD MLEKIEM

Z nadejściem lata zwiększa się zapadalność niemowląt na biegunkę. Z tego względu, jak również ze względu na zwiększającą się w okresie upadłów konsumcję mleka, sprawa usunięcia z rynku mleka nieodpowiedniego nabiera szczególnego znaczenia. Miejska służba zdrowia wzmocniła nadzór nad oborami, mleczarniami i handlem mlekiem.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE W MAJU

Wydział przemysłowy Zarządu Miasta udzielił w maju r. b. uprawnień na uruchomienie w Warszawie 28 zakładów przemysłowych, które ogółem zatrudnią 118 pracowników. W miesiącu sprawozdawczym wydział przemysłowy stwierdził likwidację 5 zakładów przemysłowych, zatrudniających 83 pracowników. W porównaniu z kwietniem, w maju obserwujemy pewny spadek zarówno ilości udzielonych uprawnień, jak i stwierdzonych likwidacyj zakładów przemysłowych.

POBÓR

W poniedziałek, 17 b. m., w kolejnym dniu poboru w Warszawie mężczyzn ur. w r. 1914, winni stawić się przy ul. Stalowej 73: w komisji poborowej Nr. 1, poborowi zamieszkali w 10 i 11 dzielnicach IV komisarjatu P. P. w komisji Nr. 2, zam. w 3 i 4 dzielnicach VI kom. P. P., w komisji Nr. 3, zam. w 9 i 10 dzielnicach V kom. P. P., wreszcie w komisji Nr. 4, zam. w 1 dzielnicy XIX i XXII kom. P. P.

Egzaminy konkursowe w r. ak. 1935-6

Min. Oświaty przygotowuje rozporządzenie o zapisach i zajęciach na wyższych uczelniach w roku akademickim 1935/36. Zapisy nowowstępujących słuchaczy rozpocząć się mają w dniu 2 września. Egzaminy konkursowe na wydziały lekarskie, farmaceutyczne, weterynaryjne oraz na Politechnikach, odbędą się w drugiej połowie września. Wykłady w roku akademickim 1935/36 rozpoczną się jak za lat ubiegłych 1 października.

Zmarli

Ś. p. Roman Leśnik, w Warszawie; ś. p. Antoni Norbert Truszkowski, emeryt, l. 66, w Celestynowie; ś. p. Wanda Światłowska, l. 69, w Warszawie.

Wypadki i kradzieże

Marja Komońska (Leszno 110), uczennica 8 klasy gimnazjum Anny Jakubowskiej, córka emerytki, z rozpaczy, iż nie otrzymała matury wskutek niedostatecznego stopnia z matematyki, nie wróciła ze szkoły do domu, lecz udała się na Żoliborz i tam napiła się esencji octowej na ul. Kaniowskiej. Desperatkę przewieziono do szpitala Przemienia Pańskiego, gdzie zmarła. Denatka miała narzeczonego nauczyciela w Łowiczu, którego miała poślubić wkrótce po otrzymaniu matury. Ślub zapowiedziany był na 15 sierpnia, t. j. w imieniny Komońskiej.

Na rogu ul. Solnej i Mirowskiej wózek, naładowany towarami, przejechał 70-l. Pesę Goldbergową (Nowolipie 17). Staruszka doznała złamania prawej ręki, oraz zwichnięcia prawej nogi.

Tadeusz Czernicki (Anin), pomocnik murarski, zajęty przy budowie domu przy ul. Wołomińskiej, spadł z 3-go piętra na 2-gie, doznając złamania lewej nogi oraz potłuczenia lewego boku i ręki. Pogotowie Ubezpieczalni Społecznej przewiozło go do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Pod taksówkę na ul. Zygmuntowskiej dostał się rowerzysta, Henryk Gołębiewski (Dworska 25), doznając potłuczenia rąk i nóg. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Na rogu ul. Kredytowej i Mazowieckiej Henryk Jaworski (Willowa nr. 1), jadąc na rowerze, został potrącony przez samochód.

Na pl. Parysowskim 7, w mieszkaniu Antoniego Starczewskiego na 3-em piętrze wynikł pożar wskutek szczeliny w ścianie kominowej. W ciągu godzinnej akcji pożar ugaszono.

Włodzimierz Szymkowski (Ząbkowska 15), kąpiąc się na dzikiej plaży, natrafił na głębię i utonął na wybrzeżu Helskiem (wprost plaży miejskiej ogólnej). Chłopca wkrótce wydobyto, jednak lekarz stwierdził już śmierć. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Wypompował szklankę wody z głowy pacjenta

Tubą gramofonową i żarówką

leczył oszust wołyńskich chłopów

RÓWNE, 14. 6. — Przed Sądem Okręgowym stanął N. Stefankowski, rzekomy lekarz, oskarżony o dokonanie niedozwolonego zabiegu. Stefankowski zjawił się na Wołyniu po wojnie i podając się za naczelnego lekarza armji Petlury, osiadł w Mirohoszczy, rozpoczynając w licznie zaludnionej i bogatej wsi praktykę lekarską.

Rzekomy doktór w krótkim czasie, dzięki swej zręczności i umiejętności przekonywania chłopów, zyskał sobie wielką sławę, a wraz z nią i pokaźne dochody. Stefankowski urządził u siebie nowoczesną lecznicę, z tem tylko zastrzeżeniem, że wszystkie „nowoczesne" aparaty lecznicze były jego własnego wyrobu. Tak np. w „pracowni roentgenologicznej", aparatem „roentgenologicznym" nazywał się oryginalny przyrząd, składający się z tuby gramofonowej i żarówki elektrycznej. Cudownym tym gramofonem Stefankowski leczył wszystkie choroby.

Gdy pewnego dnia do Stefankowskiego zgłosił się chłop narzekający na stałe bóle głowy, oszust zręcznie operując ukrytym zbiornikiem, przy pomocy swego aparatu, wypompował z głowy chłopa pełną szklankę wody. Pacjent odrazu poczuł się lepiej i zapłaciwszy sowite honorarjum, wrócił do domu, rozgłaszając sławę lekarza.

Ostatnio Stefankowski, zachęcony powodzeniem, przeniósł się do Równego, gdzie rozszerzył zakres swojej działalności także i na zabiegi niedozwolone. W tym jednak zakresie oszustowi szczęście już nie dopisywało i jedna z pacjentek, chłopka ze wsi Kolodenki, zmarła. Sąd skazał fałszywego lekarza na 5 lat więzienia.

Robotników z Zagłębia

usunęto z pracy

SOSNOWIEC, 14. 6. — Przy regulacji Czarnej Przemszy pod Mysłowicami, prowadzonej przez Fundusz Pracy, pracuje około 380 bezrobotnych z Zagłębia. Swego czasu robotnicy z Zagłębia zaprotestowali przeciwko niskim płacom i dzięki interwencji inspekcji pracy podwyższono im zarobki do zł. 3.30 za dniówkę, przyczem taką samą stawkę otrzymali robotnicy, pochodzący ze Śląska.

W ubiegłą sobotę zawiadomiono robotników z Zagłębia, że po Zielonych Świętach zwalnia się ich na dwutygodniowy urlop turnusowy. Robotnicy nie zastosowali się do zarządzenia i gdy wczoraj chcieli przystąpić do dalszej pracy, zostali usunięci z terenu robót regulacyjnych.

Sprawą tą zajmie się niewątpliwie Inspektorat Pracy w Sosnowcu.

90 procent rzecznego piasku

zawierał tani cukier

KATOWICE, 14. 6. — W ciągu ostatniego tygodnia na Śląsku odbywały się tajemnicze wędrówki ludności do Mikołowa, gdzie ukazał się zagadkowy dostawca cukru. Posługując się licznymi agentami, sprzedawca rozpowszechniał wiadomość, że posiada cukier pochodzący z przemytu z Niemiec i wobec tego może sprzedawać po cenach bardzo niskich.

Istotnie cena była, jak na nasze stosunki, wyjątkowa i handel kwitł w najlepsze. Kupiec sprzedawał cukier tylko w nocy, na odludziu, wśród hałd, opodal granicy niemieckiej. Zbierały się długie kolejki kobiet z workami, cukier odważano szybko i nie mniej szybko likwidowano handel z nastaniem świtu.

Tajemnica wyjaśniła się wkrótce. Wkutek skarg, złożonych policji, stwierdzono, że cukier jest pochodzenia polskiego, lecz zawiera tylko 10 proc. t. zw. kryształu, reszta zaś jest to biały przemyty piasek rzeczny. Jeżeli sprzedawano w nocy i w specjalnych warunkach, to tylko w tym celu, aże by kupujący nie mogli obejrzeć towaru.

Dziś o świcie policja katowicka urządziła obławę na nieuczciwych handlarzy i aresztowała oszusta, Roberta Wieczorka, wraz z trzema wspólnikami.

Budowa wielkiej tamy na Sole

będzie skończona w roku bieżącym

KRAKÓW, 14. 6. — W dniu 13 b. m. przyjechali do powiatu bialskiego min. Komunikacji inż. Butkiewicz, min. Opieki Społecznej Paciorkowski, wicemin. Kom. Piasecki, dyrektor dep. Siła - Nowicki, gen. dyrektor Funduszu Pracy wicemin. Dolanowski, kilku wyższych urzędników ministerjalnych, wicewoj. krakowski Walicki. Przybyli zwiedzili bardzo dokładnie roboty, prowadzone około budowy zapory na rzece Sole w Porąbce, oraz przyrzekli, że na budowę zostaną wyasygnowane w najbliższym czasie poważniejsze fundusze, które dozwolą na prowadzenie prac w szybkiem tempie i na ukończenie zapory w ciągu roku bieżącego.

Następnie ministrowie odjechali do Makowa.

BANK CUKROWNICTWA, Sp. Akc. w Poznaniu

Bilans netto na dzień 31 grudnia 1934 r.

STAN CZYNNY	zł.	zł.
1. Kasa i sumy do dyspozycji:		
a) gotowizna w kasie	526.335,10	
b) pozostałość w Banku Polskim i P. K. O.	3.996.342,52	
c) pozostałość w Bankach Państwowych	2.369.567,—	
d) bony bezprocentowe Fund Inwestycyjnego	68.425,—	6.960.669,92
2. Waluty zagraniczne: banknoty i monety		26.929,60
3. Papiery wartościowe własne:		
a) bilety skarbowe	5.800.000,—	
b) papiery państwowe	227.079,95	
c) listy zastawne	225,090,—	
d) akcje	978.939,46	7.231.109,41
4. Udziały i akcje w przedsiębiorstw konsorcjaln.:		3.462.645,92
5. Papiery wartościowe ustawowego kapit. zapas.:		2.363.162,32
6. Banki Loro:		
a) krajowe	87.001,—	
b) zagraniczne	42.729,36	129.730,36
7. Banki Nostro:		
a) krajowe	1.145.338,31	
b) zagraniczne	1.347.114,78	2.492.453,09
8. Weksle zdyskontowane:		
a) Cukrowni	16.344.542,72	
b) Różnych	3.571.623,55	19.916.166,27
9. Weksle protestowane:		141.719,35
9a. Akcepty Banku Akceptacyjnego: 738.000,—		
10. Rachunki bieżące:		
a) Cukrowni:		
1. zabezpieczone	29.522.209,17	
2. kredyty zbiorowe	7.860.600,—	
b) Różnych:		
1. zabezpieczone	6.835.715,04	
2. niezabezpieczone	88.688,16	44.307.212,37
11. Pożyczki terminowe:		737.321,81
11a. Należności z tyt. układów konwersyjnych zaopatrzonych w akcept Banku Akceptacyjnego:		840.246,50
12. Ruchomości:		372.008,76
13. Nieruchomości;		3.863.628,21
14. Sumy przechodnie:		467.226,45
15. Należności z tyt. transakcyj dewizami na termin i reportowych:		1.048.080,—
16. Odbiorcy:		
a) krajowi odbiorcy cukru	4.110.586,29	
b) zagraniczni odbiorcy cukru	337.554,90	
c) odbiorcy towarów:		
1. Cukrownie	320,46	
2. Różni	105.686,98	4.554.148,63
17. Dostawcy towarów:		1.378.190,45
Suma bilansowa:		100.292.644,12
18. Udzielone gwarancje:		
a) listy gwarancyjne:		
1. za cukrownie	12.569.515,60	
2. za różnych	317.038,10	
b) żyra:		
1. za cukrownie	4.592.745,78	
2. za różnych	60.000,—	17.539.299,48
19. Inkaso:		1.717.714,58
Razem:		119.549.118,18

STAN BIERNY	zł.	zł.
1. Kapitały własne:		
a) zakładowy	12.000.000,—	
b) zapasowy	4.145.000,—	
c) inne rezerwy	2.515.000,—	
d) fundusz amortyzacyjny	330.000,—	18.990.000,—
2. Wkłady:		
a) terminowe:		
1. Cukrowni	4.243.665,12	
2. Różnych	10.801.110,22	
b) a vista:		
1. Cukrowni	356.348,32	
2. Różnych	6.713.735,94	22.114.854,60
3. Rachunki bieżące:		
a) Cukrowni	12.332,589,89	
b) Różnych	2.889.113,28	15.221.703,17
4. Zobowiązania inkasowe:		362,—
5. Redyskonto weksli:		
a) w kraju:		
1. kredyt normalny w Banku Polskim i innych instytucjach kredytowych	600.833,79	
2. kredyt plantatorski	12.247,400,—	
3. redyskonto u różnych	1.561.948,87	
b) zagranicą	—	14.410.182,66
5a. Dyskonto akceptów Banku Akceptacyjnego:		718.000,—
6. Banki Loro:		
a) krajowe	29.648,05	
b) zagraniczne	18.968,—	48.616,05
7. Banki Nostro:		
a) krajowe	5.334,—	
b) zagraniczne:		
1. kredyty bankowe	2.989.890,85	
2. kredyty dla przemysłu cukrowniczego	7.860.600,—	10.855.824,85
7a. Bank Akceptacyjny: 738.000,—		
8. Przekazy na bank:		171.606,91
9. Sumy przechodnie:		2.274.193,08
10. Dywidenda niepodniesiona:		12.542,—
11. Zobowiązania z tyt. transakcyj dewizami na termin i reportowych:		1.063.200,—
12. Odbiorcy:		
a) krajowi odbiorcy cukru	3.954.360,17	
b) zagraniczni odbiorcy cukru	89.409,97	
c) odbiorcy towarów:		
1. Cukrownie	631.676,13	
2. Różni	253.981,20	4.929.427,47
13. Dostawcy:		
a) Cukrownie za dostarczony cukier:		
1. na rynek wewnętrzny	6.933.982,74	
2. na rynek eksportowy	1.011.956,41	
b) dostawcy towarów	7.726,95	7.953.666,10
14. Czysty zysk:		1.528.465,23
Suma bilansowa:		100.292.644,12
15. Zobowiązania z tyt. udzielonych gwarancyj:		
a) w listach	12.886.553,70	
b) w żyrach	4.652.745,78	17.539.299,48
16. Różni za inkaso:		1.717.174,58
Razem:		119.549.118,18

Rachunek zysków i strat na dzień 31 grudnia 1934 r.

STRATY	zł.	zł.
1. Procenty wypłacone:		2.366.485,60
2. Prowizje wypłacone:		88.727.17
3. Koszty handolwe:		
a) wydatki osobowe	3.127.77.70	
b) świadczenia socjalne	193.262.73	
c) wydatki rzeczowe	801.475.80	4.122.516.23
4. Podatki:		913.492.44
5. Amortyzacja:		
a) nieruchomości	60.000.—	
b) ruchomości	58.907.94	118.907.94
6. Odpisy na dłużnikach:		94.528.52
7. Rezerwa na wątpliwe należności:		280.000.—
8. Różnice kursowe: Strata na papierach wartościowych i udziałach		90.946.33
9. Czysty zysk:		1.528.465.23
Razem		9.604.069.45

ZYSKI	zł.	zł.
1. Pozostałość zysków z lat ubiegłych:		435.499.88
2. Procenty pobrane:		5.011.407.72
3. Prowizje pobrane:		
a) z operacyj bankowych	563.102.26	
b) z tyt. komisowej sprzedaży:		
1. cukru	2.992.063.02	
2. różnych towarów	247.075.83	3.802.241.11
4. Różnice kursowe na rachunkach walutowych:		184.418.65
5. Dochody z nieruchomości:		130.652.92
6. Zwrot sum dawniej spisanych:		39.849.18
Razem:		9.604.069.46

Nowy w. prezydent Krakowa

wybrany polskiemi głosami

KRAKÓW, 14. 6. — W czwartek bież. tyg. odbyło się posiedzenie Rady m. Krakowa, z jednym punktem porządku dziennego: wyborem nowego wiceprezydenta, w miejsce inż. Skoczylasa, który zgłosił rezygnację.

W głosowaniu na kandydata ugrupowania sanacyjnego, radnego d-ra Radzyńskiego padło 37 głosów, jedna kartka była czysta, a dziewięć nieważnych. Przewodniczący oświadczył, że wiceprezydentem został wybrany dr. Radzyński.

Konferencja celna

na Śląsku

KATOWICE, 14. 6. — W czwartek przybył do Katowic wiceminister Lechnicki w towarzystwie komendanta straży granicznej J. Gorzechowskiego, dyrektora departamentu ceł Królikowskiego. Popołudniu przybył samolotem minister Skarbu Zawadzki. Przyjazd przedstawicieli Ministerjum Skarbu stoi w związku z konferencją, jaka odbyć się ma ze śląskiemi władzami celnemi. Pozatem w piątek odbędzie się zwiedzenie kilku objektów przemysłowych.

ABC SPORTOWE

Duży sukces Polski

na kongresie łyżwiarskim w Sztokholmie

Dziwnem może wydawać się, że w czerwcu, podczas upalnej pory, pisze się o łyżwiarstwie, zaszły jednak okoliczności tak ważne, że poruszenie tej gałęzi sportu jest koniecznością. Oto w Sztokholmie zakończyły się obrady międzynarodowego kongresu łyżwiarskiego. Polska grała tam pierwsze skrzypce i wystąpiła, z szeregiem bardzo ważnych wniosków, które w większości wypadków, zostały przyjęte.

Kongres sztokholmski stał pod znakiem wielu reform w łyżwiarstwie i to reform zasadniczych. Z pomiędzy szeregu wniosków na pierwszy plan wysuwa się wniosek w sprawie jawnego sędziowania w jeździe figurowej. Rzecznikami tego wniosku były: Polska, Szwecja i Finlandja. Delegaci stoczyli zażartą walkę, a przedstawiciele Austrji, Węgier i Niemiec bronili tajności sędziowania. Dziwnym zbiegiem okoliczności owe trzy państwa posiadają pierwszorzędny materjał w jeździe figurowej i szereg tytułów mistrzowskich. Po zaciętej dyskusji wniosek o jawność sędziowania zyskał większość głosów. Delegat Polski p. Nehring wysunął na poparcie wniosku bardzo ciekawe argumenty. Oto mówił on m. in., że przy jawnem sędziowaniu brać będzie udział również i publiczność oraz kandydaci na sędziów, a w ten sposób uczyć się będą zarówno jedni jak i drudzy. W wielu państwach są sędziowie, którzy nie znają przepisów. Jeśli sędziowanie będzie jawne, sędziowie tego typu będą silło wstydzili się źle sędziować i w ten sposób zapoznają się z przepisami, albo wogóle zrezygnują.

Drugi wniosek Polski dotyczył sprawy mistrzostw świata dla pań w jeździe szybkiej. Polska wystąpiła z tym wnioskiem po raz trzeci. Poprzednio w 1929 r. i 1931 r. wnioski Polski przepadły. Jednak w 1931 r. uznano jazdę wyścigową dla pań, co i tak było pewnym postępem. W związku z mistrzostwami świata dla pań, Polska postawiła wniosek długich dystansów. Przewodniczący komisji jazdy szybkiej, z narodowości Holender postawił kontrwniosek, aby przełożyć tę sprawę na rok przyszły, gdyż dotychczas mało kobiet uprawia jazdę szybką. Delegat Norwegji udowadniał, że w 10 państw posiada już kobiety uprawiające jazdę szybką, a w samej Szwecji 700 kobiet bierze udział w jeździe szybkiej.

Delegat Polski poparł swój wniosek argumentami, które przekonały obecnych. W rezultacie 75 proc. głosów opowiedziało się za wnioskiem Polski, do którego przychylił się również i przekonany ostatecznie delegat Holandji. Wobec tego, że inicjatywa mistrzostw świata dla pań wyszła ze strony Polski, zaproponowano organizację pierwszych mistrzostw świata Polsce.

Ciężką batalję stoczył delegat Polski w sprawie przeforsowania uznania dystansów długich jak 3 i 5 km. dla kobiet za oficjalne rekordy świata. I ten wniosek przeszedł, a w ten sposób automatycznie rekordy świata Nehringowej na 3 i 5 km. uznane zostały za oficjalne. Następnym wnioskiem Polski, który również zyskał większość było wprowadzenie w męskich mistrzostwach Europy dystansów 500, 1.500, 3.000 i 5.000 m. Wprawdzie zamiast 1.500 m. Polska proponowała 1.000 m., zgodziła się jednak na prośbę Norwegji przyjęć 1.500 m. I tutaj argumenty Polski posiadały swą wyrazistość. Chodziło o to, że z dystansów klasycznych 500, 1.000, 1.500 m. 3, 5 i 10 km. w mistrzostwach świata i Europy omijane były dystanse 1.000 i 3.000 m. W ten sposób zawodnicy nie trenowali tych dystansów.

Jak widzimy Polska odniosła na kongresie w Sztokholmie duży sukces.

Niemcy czy Australja?

Zacięty bój o puhar Davisa

W Berlinie rozpoczyna się dzisiaj półfinałowy mecz o puhar Davisa w strefie europejskiej pomiędzy Niemcami i Austrją. Mecz ten niewątpliwie będzie bardzo zacięty. Australja po zwycięstwie nad Francją 3 : 2 i Niemcy po zwycięstwie nad Włochami 4:1 dołożą wszelkich starań aby z meczu wyjść zwycięsko.

Pierwszego dnia Cramm grać będzie z Crawfordem i Henkel z Mac Grathem. Spotkanie pierwsze będzie miało poza ramami puharu Davisa jeszcze i charakter osobistego porachunku pomiędzy dwoma świetnymi graczami, o drugie miejsce na liście najlepszych tenisistów świata.

Drugi półfinał w strefie europejskiej pomiędzy Afryką i Czechosłowacją odbędzie się w Pradze w dniach 15 do 17 b. m.

Jędrzejowska mistrzynią Polski

bijąc bez trudu Volkmer-Jacobsen

Wczoraj odbył się w Warszawie na krajowych mistrzostwach tenisowych Polski finał gry pojedynczej pań. Mistrzostwo Polski zdobyła znowu Jadwiga Jędrzejowska, bijąc bez trudu Volkmer - Jacobsen 6:1, 6:3.

W singlach panów Hebda wygrał z Laśkiewiczem 6:0, 6:0, 6:2, Horain pokonał Wojciechowskiego 3:6, 4:6, 6:2, 6:2, 6:4, Spychała zwyciężył Bekera 6:2, 6:3, 6:2, Popławski wyeliminował Altschülera 6:0, 6:3, 6:3, a Bratek odniósł zwycięstwo nad Piechockim 6:0, 6:2, 7:5. W półfinale gry mieszanej para Volkmerówna, Hebda wygrał z parą Lilpopówna, Popławski 6:0, 6:0. Pozatem rozegrano finał gry podwójnej juniorów. Para Gotschalk — Strzelecki wygrała z parą Ksawery Tłoczyński — Połoński 8:6, 1:6, 6:4.

Dziś, w piątek, od rana odbędą się gry pocieszenia. O godz. 11-ej finał mixta, o godz. 15-ej ćwierćfinału panów i półfinału juniorów.

WIADOMOSCI Z TORU

Wyniki gonitw z dnia 13 b. m.

Gon. 1 dyst. 1.800 m. nagr. 1.600 zł. 1) Inka ż. Stasiak. 2) Liang (19.50) 3) Great Scot (15), wygr. w 1 min. 55 sek. wys. o jedną długość, tot. 8.50.

Gon. 2. dyst. 2.400 m. nagr. 1.800 zł. 1) Hardi ż. Dorosz, 2) Ibicus (7.50), wyc. Giovanni i Łuna III, wygr. w 2 min. 38 sek. łatwo o cztery dług., tot. 9.50.

Gon. 3. dyst. 1.600 m. nagr. 1.400 m. 1) Dratwa ż. Lipowicz, 2) Deli (92.50), 3) Anteusz (17.50), 4) Rabuś (14.50), 5) Santiago (27.50), wyc. Elipsa i Solvegia wygr. w 1 min. 42 i pół sek. pewnie o jedną dług., tot. 17, fr. 11 i 26.50.

Gon. 4. dyst. 1.600 m. nagr. 1.400 zł., 1) Carewicz ż. Kusznieruk, 2) Ilonka (96.50), 3) Madelon II (21.50), 4) Gerda (25.50), 5) Espanola (13.50), 6) Tour de Valse (175.50), Ławica pozostała na starcie, wyc. Cerber II, wygr. w 1 min. 44 i pół sek. pewnie o jedną dług., tot. 29.50, fr. 9.50, 13.50 i 7.50.

Gon. 5. dyst. 1.800 m. nagr. 2.000 zł. 1) Mascota ż. Keog, 2) Fibula (36.50), 3) Meta (26.50), 4) Menzalówna (65), wyc. Kabira, Ochotna, Havanita i Giowinezza wygr. w 1 m. 57 i pół sek. w walce o krótki łeb, tot. 6.50, fr. 5.50 i 7.50.

Gon. 6. dyst. 1.300 m. nagr. 3.000 zł. 1) Nalewka ż. Gill. 2) Surma II (28), 3) Dalaj Lama (13), 4) Ellora (17.50), 5) Amor II (74.50) wyc. Litawor i Nord, wygr. w 1 min. 20 sek. pewnie o jedną dług. tot. 17, fr. 9 i 11.

Gon. 7. dyst. 1.600 m. nagr. 2.400 zł. 1) Nord ż. Guljasz. 2) Frajer (26.50), 3) Torino (70.50), 4) Terror (13.50), 5) Dolores III (56), wyc. Moloch, Surma III, Cagliostro i Dyktator, wygr. w 1 min. 40 sek. łatwo o dwie i pół dług., tot. 11.50, fr. 8 i 10.50.

Gon. 8. dyst. 2.100 nagr. 2.500 zł. 1) Giermek II ż. Nowak, 2) Fluksja (26), 3) Endras (11), 4) Maestro (34), 5) Fenomen (117.50), 6) Jontek (47.50) 7) Labor (179), wygr. w 2 min. 17 sek. w walce o pół dług., tot. 26.50, fr. 7, 7 i 5.50.

Gon. 9, dyst. 2.100 m. nagr. 1.400 zł. 1) Lorraine chł. Bury, 2) Salwator (25.50), 3) Mohacz (250.50), 4) La valiere (69.50), 5) Kunati (276.50) 6) Arenarja (16.50), 7) Furiosa (62.50), wygr. w 2 min. 18 sek. pewnie o jedną dług., tot. 10.50, fr. 6.50, 7.50 i 18.

Martyna

nie będzie grał

W najbliższą niedzielę na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie odbędzie się o godz. 17.30 mecz piłkarski reprezentacji Polski z ligą węgierską. W meczu tym miał wziąć udział Martyna. Jednak zarząd P. Z. P. N. nie dał mu pozwolenia, co jest konsekwencją meczu Legia — Pogoń jaki odbył się przed kilkoma tygodniami.

W piątym roku życia — na podbój świata

Karjery małoletnich gwiazd

Ukazanie się dziecka na filmie budzi zawsze na widowni wzruszenie i usposabia życzliwie publiczność. To spostrzeżenie stało się przyczyną poszukiwania nowych gwiazd filmowych — wśród dzieci. W początkowej fazie rozwoju sztuki filmowej role dziecinne grywały aktorki, których warunki zewnętrzne pozwalały na odgrywanie ról małych dziewczynek. Role takie powierzano Mary Pickford, Ossi Oswalda lub Anny Ondra.

MILIONY JACKIE COOGANA

Kiedy Charlie Chaplin zaczął nakręcać swój słynny film „Kid" i postanowił „zaangażować" do niego jakiegoś czteroletniego dzieciaka, wówczas w Ameryce rozpętała się istna burza. Cały szereg amerykańskich organizacyj kobiecych zaprotestował przeciwko angażowaniu dzieci i dopiero po długich staraniach udało się Chaplinowi uzyskać zgodę na powierzenie roli w jego filmie pewnemu małemu chłopcu, z tem jednak zastrzeżeniem, że nad dzieckiem podczas zdjęć będzie czuwała specjalna opiekunka. Tem dzieckiem, nad którem czuwała „nurse" był nikt inny, jak sam Jackie Coogan, który zresztą obecnie sam już jest szczęśliwym papą. „Kid" — film nakręcony z Jackie miał szalone powodzenie i przyniósł młodocianemu artyście okrągły milion dolarów. Od tej chwili mały Coogan stał się podporą całej swojej rodziny i on właściwie ze swoich zarobków utrzymywał ją. Zarobki były bardzo pokaźne i sumy składane na konto Jackie w jednym z banków wzrastały coraz bardziej. Nie trzeba jednak przypuszczać, że mały Coogan otrzymywał cokolwiek z tych sum na swoje „osobiste" wydatki. Nic podobnego — pieniądze odkładano z myślą o przyszłości Jackie. Tymczasem jednak los chciał inaczej i nigdy nie było danem Jackie Cooganowi zużytkować pieniędzy zarobionych w dzieciństwie, gdyż bank w którym je składano poprostu któregoś dnia zbankrutował i tak przepadły dolary zarobione przez „Brzdąca".

CUDOWNE DZIECKO — APTEKARZEM

Bajeczne wprost powodzenie małego Coogana sprawiło, że reżyserzy zaczęli zwracać baczniejszą uwagę na małoletnie gwiazdy. Jackie rychło znalazł konkurentów. Jednym z nich był mały i niezwykle ładny dzieciak nazwiskiem Tibor von Lubinsky, którego znany reżyser wiedeński Aleksander Korda zaangażował do przeróbki filmowej powieści Mark Twaina „Królewicz i żebrak". Mały Tibor grał wtedy po mistrzowsku podwójną rolę królewicza i żebraka i film miał niesłychane powodzenie. Zdawało się potem, że przed młodocianym aktorem otwiera się droga do niesłychanej karjery, że Ameryka porwie go Europie. W istocie Tibor von Lubinsky wyjechał później do Stanów Zjednoczonych, gdzie jednak w rezultacie został — aptekarzem.

NASZA BANDA

Z każdym rokiem wzrastało w Ameryce powodzenie maleńkich gwiazd, zrobiła się istna hausza na cudowne dzieci. Wśród nich przedewszystkiem zajaśniała Baby Peggy, która dzięki temu, że była niesłychanie drobniutka i maleńka mogła grywać role dziecinne przez czas dłuższy. Pozatem producenci filmowi Hal Roach i Mack Sennett zorganizowali całą trupę małych aktorów. W ten sposób opwstał słynny zespół „Nasza Banda", nagrywający wesołe krótkometrażówki. Jest to bardzo popularny, wszystkim znany zespół, w którym udział bierze między innemi mała, jasnowłosa dziewczynka, murzynek Topfy i kapitalny chłopak o niezliczonej ilości piegów. Do tej trupy cudownych dzieci należy także i pies Brownie. Jak wiadomo zespół ten nagrywa swoje filmy od szeregu lat. Oczywiście, że dzieci rosną i przestają być już „cudownemi" — jakżeż radzi sobie wtedy reżyser? Poprostu na miejsce wyrośniętej cudowności angażuje innego podobnego dzieciaka. To nie jest takie trudne.

SONNY BOY ZA 100 DOLARÓW

Film dźwiękowy kreował nową gwiazdę dziecinną — był nią mały Dave Lee, zaangażowany do filmu nakręcanego z Al Jonsonem — „Sonny Boy". Davy Lee otrzymał za swoją ciężką pracę w tym filmie tylko 100 dolarów. Biedny dzieciak za tę śmiesznie niską cenę musiał przebywać w atelier od świtu do nocy przez trzy miesiące. Film zaś przyniósł wytwórni Warner Bros dochód okrągłych 6 miljonów dolarów. Ten wyzysk małego Dave spowodował interwencję organizacji społecznych, w wyniku czego ustalono minimum gaży dla nieletnich gwiazd na 500 dolarów.

RYWALKA SHIRLEY TEMPLE

Wśród dzisiejszych małych gwiazd na pierwszy plan wybił się bohater filmu „Skiddy" i partner Wallaca Beery — mały Jackie Cooper. Obok niego jako pierwszorzędna gwiazda zajaśniala mała Shirley Temple. Okazuje się jednak, że maleńkie gwiazdki też powinny obawiać się konkurencji, gdyż ostatnio uwagę wytwórców i reżyserów zwróciła czteroletnia dziewczynak, która grała wraz z Claudette Colbert w filmie „Imitacja życia". Prasa zagraniczna odniosła się do niej życzliwie, twierdząc, że gra małej jest wielkim sukcesem. I jeśli wierzyć plotkom kursującym w stolicy filmu — gwiazda małej Shirley blednie wobec talentu jej czteroletniej rywalki.

Najdłuższe i najkrótsze nazwisko

Od 33 liter — do jednej

Jeden z dzienników amerykańskich zamieścił przed paroma dniami następujące ogłoszenie:

„Pan David Kaphokohoakimlokewocsaknemajhanok — został mianowany naczelnikiem poczty na Haiti".

Niewątpliwie jest to bezkonkurencyjne pod względem długości nazwisko na świecie i interesanci na poczcie haitiańsk[illegible] napracują się porządnie, z[illegible]c się do naczelnika urzędu [illegible]wiając jego kilometrową godność.

Podobnie długie nazwy spotykamy i w geografji. W Galji znajduje się małe miasteczko, którego miano brzmi w miejscowem narzeczu ni mniej ni więcej, tylko tak: Llanfairprollguyogenyaldekwiydehardndropoll - Ilandisiliogogsegogoch. Nazwa ta przetłumaczona na język polski znaczy' Kościół Najśw. Panny na dnie doliny pod kwitnącemi drzewami orzecha. Wymiawianie tej nazwy jest uciążliwe nawet dla mieszkańców samego miasteczka i dlatego też w skrócie nazwa miasteczka brzmi: Llainfair.

Jakby dla kontrastu wobec tych nazw nieprawdopodobnie długich, w Szwajcarji natomiast spotykamy rzekę, która nazywa się krótko, a mianowicie, Aa, jeszcze krócej nazywa się miasteczko holenderskie, gdyż brzmienie jego ograniczone jest do jednej samogłoski: Y. W Szwecji jest także maleńka wioska, która nazywa się: A, a w Chinach cała prowincja nazwana jest jedną literą: U. Również w Chinach można spotkać bezkonkurencyjnie krótkie nazwisko, należące do znanej, starożytnej rodziny. Nazwisko to brzmi poprostu: I.

Orkiestry wszystkich narodów

ubiegają się o palmę pierwszeństwa

W czasie od 20 do 24 czerwca odbędzie się w Paryżu podobnie jak w roku ubiegłym olbrzymi konkurs zagranicznych orkiestr wojskowych. W konkursie tegorocznym bierze po raz pierwszy udział reprezentacyjna orkiesta armji amerykańskiej, która przybyła z Nowego Jorku na pokładzie „Normandji". Pozatem przybyła również kapela pułku piechoty, stacjonowanego w Oslo. Orkiestra ta zdobyła w konkursie krajowym pierwszą nagrodę za odegranie starych marszów skandynawskich. W konkursie tegorocznym biorą udział orkiestry angielskiej Coldstream Guards, włoskiej marynarki wojennej, karabinjerów belgijskich, oraz reprezentacyjne orkiestry innych krajów. Armję francuską reprezentować będą orkiestry 4 pułku spahisów, 8 pułku żuawów oraz kilku pułków, stacjonowanych w metropolji.

Centralnym punktem imprezy konkursowej będzie olbrzymi koncert w operze w dniu 22 czerwca, w którym m. in. połączone orkiestry liczące 800 członków, wykonają marsz Sambra-Moza. Na koncercie tym będą obecni prezydent republiki Lebrun, rząd, najwybitniejsi przedstawiciele wojska i władz cywilnych, korpus dyplomatyczny, oraz przedstawiciele społeczeństwa.

Hollywood -- raj dzieci opuszczonych

Masowe adoptacje

W Hollywood zapanowała nowa moda — adoptowania dzieci. Gwiazdy, które są zbyt zajęte robieniem karjery, aby móc sobie pozwolić na posiadanie własnych pociech, adoptują dzieci cudze. Tak więc słynny Al Johnson i jego małżonka Ruby Keeler zaadoptowali miłego, 7-letniego chłopczyka, który przebywa obecnie w Hollywood ze swoją nową mamą. Inni artyści poszli coprędzej w ślady pp. Johnson i Wallace Berry, Harold Lloyd, Gloria Swanson, Constance Bennet i Barbara Stanwyck zaadoptowali każde z nich po dziecku. Popularny Fredrich March, nie pozwalając się zdystansować — zaadoptował odrazu dwoje. Większość tych dzieci wzięta została z przytułku w Illinois, gdzie przebywa 2.500 opuszczonych niemowląt, oczekujących na uśmiech losu, na zaadoptowanie przez zamożnych, bezdzietnych ludzi.

Turcja usuwa masonerję!

WIEDEŃ, 14. 6. (KAP.). Donoszą tu z Konstantynopola, że w związku z uchwałą ostatniego kongresu partji ludowej, która domaga się rozwiązania w Turcji wszelkich organizacyj o charakterze polityczno - społecznym, posiadającym centrale zagranicą, rząd turecki zamierza ogłosić w najbliższym czasie rozwiązanie wszystkich lóż masońskich. Przeciw tego rodzaju zamierzeniom masoni tureccy występują z protestem, twierdząc, że wolnomularstwo tureckie posiada charakter wybitnie narodowy.

Skarb na dnie morza

„Svenska Dagbladet" przynosi sensacyjną wiadomość o odnalezieniu przez nurków szwedzkich kadłuba rosyjskiego statku wojennego, zatopionego w 1721 roku w pobliżu twierdzy finlandzkiej Sveaborg pod Helsingforsem. Na statku tym znajdowała się kasa wojenna, której wartość oceniana jest na 200 miljonów marek fińskich. W najbliższych dniach rozpocząć się mają prace celem wydobycia skarbu, który rozdzielony być ma w równych częściach pomiędzy muzeum w Sveaborgu, finlandzkiem muzeum historycznem, szkołę morską w Sztokholmie oraz szwedzkie towarzystwo „Neptun", które prowadzi akcję nad wydobyciem kadłuba zatopionego statku.

Czy będziemy tańczyć kadryla?

Nowa moda w Anglji

Na licznych balach, wydanych z okazji 25-lecia panowania króla Jerzego, podziwiać było można pogrzebane, zdawałoby się na zawsze, figury kadryla, ulubionego tańca w epoce biedermayerowskiej. Taniec ten figuruje m. in. w programie balów dworskich. Nauczyciele tańców w Londynie zarzucani są zgłoszeniami licznych osób z arystokracji, które pragną nagwałt nauczyć się skomplikowanych, aczkolwiek niepozbawionych swoistego wdzięku figur kadryla. Jeden z wybitnych londyńskich nauczycieli tańca, zapytany co sądzi o nowej modzie, oświadczył, że ożywiony na nowo kadryl może przez pewien czas królować w salonach arystokracji, nigdy jednak nie stanie się tańcem ludowym.

Jak wiadomo, kadryla tańczy się w cztery pary, które z zachowaniem obowiązkowych dygów i ukłonów tworzą przeróżne figury. Taniec ten miał kilka nazw. Najulubieńszym był tańczony w Anglji około 1860 roku t. zw. kadryl dworski, skomponowany w r. 1856-ym przez francuskiego baletmistrza Laborde.

Zachorowali

po bankiecie

Przed kilku dniami odbył się w Amiens -bankiet zrzeszenia-lekarzy Picardji, w którym wzięło udział 200 członków tej organizacji. Po bankiecie przewodniczący zrzeszenia, dr. Ferry, poczuł dziwne bóle żołądka. Równocześnie rozchorowała się także jego żona. Pokolei do lekarza, zajętego badaniem żony, zaczęli się zgłaszać coraz to nowi pacjenci, którzy odczuwali bóle na tle nerwowem i silny rozstrój żołądka. Ogółem było 150 zachorowań. Władze bezpieczeństwa prowadzą dochodzenie celem ustalenia, czy przypadkiem goście bankietu nie padli ofiarą zamachu.

Antoni Marczyński 92)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Wyglądało to zrazu na głupi sen. Głupi, lub raczej koszmarny! Szamocąc się bezsilnie w swojej klatce, kołyszącej się lekko, Zosia doznała uczucia, że znajduje się w trumnie, że niebawem zostanie żywcem pogrzebana. Tak, tak, ci ludzie niewątpliwie niosą ją na cmentarz, wszakże Dewadatta powiedział: „tam... ubranie będzie najmniej potrzebne". A zatem to tylko sen.

— Chcę się zbudzić, chcę się zbudzić, — powtarzała, nie mogąc pogodzić się z myślą, iż to jest jednak smutna rzeczywistość. — Latarka!

Uświadomiła sobie, że w dłoni wciąż ściska elektryczną latarkę. Zapaliła ją. Ten osobliwy palankin Bahadura był poprostu skrzynią, która nie posiadała żadnych otworów, oprócz jedynych drzwiczek, odmykających się tylko od zewnątrz. Od wewnątrz obity czerwonym adamaszkiem i...

— Tam jest coś napisane...

Baterja kieszonkowej latarki była oddawna na wyczerpaniu, maleńka żarówka rzucała koło słabego, żółtawego światła, to też Zosia, zrobiwszy swoje odkrycie, musiała pochylić się naprzód w foteliku i przysunąć powiększające szkło latarki niemal do samej przedniej ścianki, by móc odczytać to, co ktoś tam nagryzmolił chemicznych ołówkiem. Spojrzała, wzdrygnęła się, przeczytawszy pierwsze cztery słowa, a potem...

Od czerwonego tła adamaszku odbijały się wyraźnie niebieskie litery, składające napis tej treści:

W TEJ SKRZYNI UDUSZONO MNIE Z ROZKAZU BAHADURA PAGANA DNIA 23. 9. 1914 ROKU.

FREDDY PRADO.

KTOKOLWIEK TO PRZECZYTA, NIECHAJ POMŚCI ŚMIERĆ NIEWINNEGO CZŁOWIEKA I..

Tyle zdołała przeczytać. Wtem latarka wyśliznęła się z jej drżącej dłoni, spadła na podłogę palankinu, ale nie zgasła. Pomimo to Zosię ogarnęły ciemności. Odgadła jeszcze, że tragarze zstępują na dół po schodach, gdyż lektyka pochyliła się i zaczęła podskakiwać. Potem straciła czucie.

Kiedy ocknęła się z omdlenia, stwierdziła, że znajduje się w jakiejś wspaniałej komnacie wschodniej i obnażona spoczywa na legowisku ze skór, czy z futer o krótkim, miękkim włosie. Posłyszawszy czyjś chrapliwy oddech, odwróciła głowę, na jej bladych policzkach zakwitły nagle szkarłatne rumieńce obrażonego wstydu; u wezgłowia stał książę Bahadur Pagan, ale jakże inny, niż dotychczas. Jego cytrynowa cera miała kolor szary, jak popiół. Jego silne ręce, nawykłe do władczych ruchów, trzęsły się, jak u zgrzybiałego starca. Skośne oczy były zmrużone tak, że zdawaćby się mogło, iż „jego królewska wysokość raczył zasnąć w stojącej pozycji", lecz przeczyło temu drżenie powiek i strzelające z ich wąziutkich szparek złowrogie błyski źrenic. Jego brzydka, mongolska twarz stała się obecnie wręcz odrażająca, stała się pyskiem jakiejś chińskiej Eumenidy. Tak, właśnie Eumenidy na pierwszy rzut oka można było poznać, że w sercu tego człowieka kipi wulkan gniewu, wściekłości graniczącej z szałem, wulkan, który lada chwila wybuchnie.

— Biała kobieto, — zabełkotał niewyraźnie i wbrew chęciom zgarbił się jeszcze bardziej, jeszcze bardziej postarzał, — od dzisiaj jesteś *m o j ą n i e w o l n i c ą!*

ROZDZIAŁ XVIII

Lotnik i sanitarjusz

Kiedy po kilku dniach marszu przez niziny Flandrji kapitan Walter Torrance ujrzał po raz pierwszy ten pagór, zawołał z humorem:

— Panowie, chapeau - bas! Oto belgijski „Mount Everest".

Było to jeszcze podczas znanego „wyścigu do morza" obydwóch walczących armij. Od tej chwili upłynęło zgórą pół roku, a żartobliwa nazwa utrzymała się i zdobyła sobie wielką popularność nietylko wśród żołnierzy na tym odcinku frontu, lecz nawet w sztabie dywizji. Świadczył o tem odnośny punkt rozkazu, jaki w pierwszych dniach kwietnia 1915-go otrzymał szef kalkuckiego pułku artylerji.

— Czy oni zwarjowali?! — krzyknął. — Chcą, żeby jedna baterja zajęła pozycję na południowem zboczu pagórka „Everest". O ile mnie wiadomo ten „pagórek" jest najwyższą górą świata i leży oczywiście u nas, w Indjach.

— Niezupełnie w Indjach, bo na granicy Nepalu i Tybetu, — mruknął cichuteńko Batten, ale pułkownik miał świetny słuch.

— Poruczniku Batten, koledzy pana nazywają studnią wszelakiej wiedzy, — rzekł z łaskawym uśmiechem, — niechże mi pan więc powie, czy Belgowie posiadają jakiś duplikat naszego „Everestu".

— Tak, sir. Ten duplikat jest coprawda o równe dziewięćdziesiąt dziewięć procent niższy od oryginału, niemniej jest.

— Gdzie? Nie widzę go na mapie.

Na mapie pagór ten nie miał żadnej nazwy, tylko był oznaczony liczbą i Batten musiał wyjaśnić zwierzchnikowi, jakim sposobem zwyczajna kota, numer taki a taki awansował nagle na drugi „Mount Everest".

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.6[illegible] (dział miejski i liter.-art.); 6.66.5[illegible] (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; W[illegible] [illegible]ganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA